Nr 10. Sobota 13 (26) stycznia 1907 roku. Rok. II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ.

13 (26) Sobota —Hilarego.
14 (27) Niedziela—Pawła
15 (28) Poniedz.—Marcellego.
16 (29) Wtorek—Antoniego Op.
17 (30) Środa—Katedry św. Piotra w Rrzymie.
18 (31) Czwartek — Henryka B. W.
19 (1) Piątek — Fabiana.

P. T. Gimnastyczne. Od godz. 5—6 ćwiczenia dla panienek.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka uniwersytecka: od 10 do 3.

Do wyborców.

Ogłoszone już zostały terminy prawyborów i wyborów do Dumy z trzech naszych guberni: kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej.

Od 12-go b. m. do 6-go lutego, w którym to dniu odbędą się wybory posłów do Izby Państwowej z trzech guberni i z m. Kijowa, trwać będzie okres wyborczy.

Kampania więc wyborcza rozpoczęła się.

Nadchodzi czas próby dla naszego społeczeństwa.

Wykaże się niebawem, czy posiadamy te cnoty, które są niezbędnym warunkiem dla politycznego życia, mianowicie: poczucie solidarności, sumienność i karność.

Z poczucia solidarności wypływa konieczność poddania się, w sprawach znaczenia ogólnego, uchwałom i postanowieniom większości.

Bez tej zasady naczelnej, która stawia interes ogółu ponad interesy poszczególnych grup, czy jednostek, niemożliwa jest wszelka praca wspólna, wszelka akcya, dążąca do jednego celu.

W akcyi wyborczej tym celem jest wybór *swoich* kandydatów: *swoimi* zaś kandydatami powinni być bezwzględnie ci, których większość czy to w powiecie, czy w gubernii, za kandydatów uzna i ogłosi.

Na raz wystawionego kandydata *wszyscy* głosować powinni. Nie wolno głosować na innego dlatego, że tamten jest sympatyczniejszy, czy lepszy, czy rozumniejszy.

Nie wolno powstrzymać się od głosowania dlatego, że wyborca, czy prawyborca, należąc do mniejszości, był tej kandydaturze przeciwny.

Takie postępowanie byłoby czynem niepolitycznym, zgubnym, byłoby przedewszystkiem czynem nieobywatelskim.

Kto się poczuwa do solidarności, kto rozumie, ile nam brak zmysłu łączności i organizacyi i rozbujała indywidualność szkód niepowetowanych zadały, ten dla dobra sprawy ogólnej podda się większości ochoczo i spełni swój obowiązek karnie i sumiennie.

Karność jest niezbędnym przymiotem wyrobionego politycznie społeczeństwa. Trzeba umieć samemu sobie rozkazać, ażeby być karnym—i dlatego ten słucha najlepiej, kto jest do rozkazu stworzony.

Społeczeństwo nasze powinno wyrobić w sobie tę karność, którąby nazwać można wewnętrzną, ten posłuch dla swoich ludzi, swoich organizacyi, swoich, to jest przez siebie wybranych władz.

Bez takiej karności wybory pójść należycie nie mogą.

Wreszcie należy być sumiennym. Prawyborcy, czy wyborcy nie należy kombinować, że „bezemnie się tam obejdzie", że i tak kandydaci przejdą, bo mają zapewnione szanse; on powinien poprostu w dniu oznaczonym stawić się w lokalu wyborczym i głosować tak, jak zostało przez organizacyę wyborczą postanowione.

Krótko mówiąc, sumiennie i ściśle powinien swój obowiązek wyborczy spełnić.

Tylko wtedy można rachować na zwycięstwo, gdy się wie, że każdy znajdzie się na posterunku.

A przytem pamiętać należy, że wybory to nietylko zdobycie mandatów.

Wybory to jest mobilizacya, obrachunek sił, to jest środek dla skupienia się i organizacyi.

Według ilości oddanych głosów przy wyborach liczą się siły politycznych stronnictw, a nie według zdobytych mandatów.

Statystyka wyborcza jest może najlepszym sposobem przekonania się o energii politycznej tego lub innego stronnictwa, tej czy innej narodowości, biorącej udział w kampanii wyborczej.

Taką statystykę my prowadzić musimy i będziemy: chcemy, żeby nie wyszła w niej na jaw ani opieszałość, ani niedbalstwo, ani zła wola.

Więc niech wszyscy oddadzą swój głos! Chwila jest ważna — ważniejsza, niż w roku zeszłym, gdyśmy do pierwszej Dumy wybierali.

Bądźmy solidarni, sumienni i karni!

Wrażenia przedwyborcze.

Stronnictwo Odrodzenia Pokojowego rozwinęło w ciągu paru ostatnich miesięcy energiczną agitacyę. Korzystając z przysługującego mu, jako stronnictwu legalizowanemu, prawa urządzania zebrań partyjnych, występowało ono kilkakrotnie w Petersburgu, Moskwie i na prowincyi z wykładem swego programu, swych dążeń i celów, swych zapatrywań na taktykę rządu i programy innych stronnictw rosyjskich.

Zebrania te dały możnosc kadetom załatwić swe rachunki z atakującym ich Związkiem 17 paźdz., który, wierząc w skuteczność przysługujących mu praw, jakiś czas łudził się nadzieją, że będzie mógł zająć w Izbie miejsce potężnego stronnictwa. Skorzystali z tych zebrań niemniej energicznie i socyaliści różnych odcieni, gromiąc zawsze z niezmiennym tupetem wszystkie stronnictwa „burżuazyjne".

Z wieców tych przywódcy odrodzeniowców wyszli wolni od tych podejrzeń o reakcyjność i przychylność dla rządu, któremi ich tak chętnie obrzucano, przed szczerością i czystością ich zamiarów musieli uchylić czoła nawet ich najzawziętsi przeciwnicy, bez szwanku wyszły z tego turnieju politycznego i postulaty ich programu. Stronnictwo O. P. okazało się jedyną partyą rosyjską, konsekwentnie szukającą samodzielnej drogi z chaosu anarchii i reakcyi, nie hołdując żadnym doktrynom apriorystycznym i nie robiąc żadnych ustępstw na korzyść przesądów i komunałów radykalnych.

Czy jednak ten ton europejskiego konstytucyonalizmu i ewolucyjnego demokratyzmu znalazł wdzięczne echo u słuchaczy, czy idee te pociągnęły za sobą masy, czy, innemi słowy, stronnictwo, do którego niewątpliwie należy przyszłość, zdobyć ma już dziś takie widoki powodzenia, które dadzą mu możność już teraz zrealizować swe idee i wcielić je w czyn?

Na pytanie to może dać odpowiedź najbardziej wyczerpującą ten, kto w całej tej sprawie najczynniejszy przyjmował udział: ks. E. Trubecki.

Odpowiedź ta brzmi bardzo pesymistycznie:

„Rok nowy zaczyna się przy niepomyślnych auspicyach i nie wróży nam bynajmniej niezamąconej szczęśliwości.

Wszystko wskazuje na nieuniknioﾭny, ostry konflikt w najbliższej przyszłości.

W atmosferze politycznej panują dwa sprzeczne ze sobą prądy: u góry—reakcyjny, u dołu—rewolucyjny. Z jednej strony reakcya, z każdym dniem rosnąca i zdobywająca potężne oparcie wśród warstw posiadających, z drugiej strony nastrój zebrań przedwyborczych staje się coraz bardziej radykalny i rewolucyjny.

Dziś nie sposób zaprzeczać tego faktu, że kadeci stracą znaczną ilość głosów na korzyść lewicy. Z każdym dniem rośnie niebezpieczeństwo załamania się centrum.

Takie załamanie się centrum grozi długiem zamieszaniem i wojną domową".

Tak pisze człowiek, który w ciągu lat paru konsekwentnie dążył do wytworzenia konstytucyjnego i demokratycznego centrum, który w tym celu utworzył stronnictwo odrębne i w ciągu paru miesięcy popularyzował te idee na tłumnych wiecach.

Oprócz tego, mamy szereg innych jeszcze danych.

Dnia 7-go stycznia odbyły się w Petersburgu wybory kuryi robotniczej. Obrano tam za nieznacznymi wyjątkami zwolenników S.-D. i S.-R.

Niedość na tem. „Ruś" zebrała dane z całego Cesarstwa o usposobieniu prawyborców i o możliwych kandydatach do Izby. Wiadomości, otrzymane przez to zwykle dobrze poinformowane pismo z 72 miejscowości, przedstawiają się tak: w 45 miejscowościach najwięcej szans ma lewica (przeważnie S.-D i S.-R.) i tylko w 6-ciu możliwe jest zwycięstwo prawicy, w pozostałych 21 miejscowościach szanse są chwiejne, przypuszczając, że w 10-ciu zwycięży lewica, w 11 prawica, będziemy mieli 55 miejscowości, w których zwycięży lewica przeciw 17-tu miejscowościom, w których wyjdą posłowie z prawicy.

Przypomina to okoliczności wyborów zeszłorocznych. Tylko że obecnie stronnictwo najbardziej wpływowe jest bardziej skrępowane w swych ruchach i więcej krzątają się stronnictwa monarchiczne—pomimo to jednak już dziś szanse lewicy są bardzo wyraźne.

Będziemy więc mieli w drugiej Izbie Państwowej potężną lewicę, złożoną z kadetów i znacznie większej, niż za poprzednich wyborów, liczby socyalistów-demokratów, trudowików i socyalnych-rewolucyonistów, przyczem ci ostatni mają już dziś zapewnione szanse w Mikołajowie, Pskowie, gub. saratowskiej, Sergaczu (gub. niżegorodzkiej), Kursku, obwodzie Bogosłowskim (na Uralu).

Wiemy z historyi pierwszej Izby, jaki ton nadawali Izbie stosunkowo nieliczni skrajni — to też nie nie możemy wątpić, że i w drugiej Izbie będą oni niemiej energicznie popychać Izbę w tym samym kierunku.

Wszak najbardziej umiarkowany i wykształcony z socyalistów rosyjskich—Plechanow, postawił kadetom projekt takiego hasła wyborczego, na które nie mogli się oni żadną miarą zgodzić, rozumiejąc dobrze, że hasło „Izby Państwowej, posiadającej pełnię władzy", gdyby zostało zrealizowane, nie pozostawiłoby miejsca dla konstytucyjno-monarchicznych projektów.

Na wiecach, organizowanych przez stronnictwo O. P., przywódcy socyalistów nie robili tajemnicy ze swej pogardy dla prawodawczych prac Izby, traktując ją poprostu jako trybunę rewolucyjną.

„Co, oprócz szkody, może spowodować obecność w Izbie takich przedstawiciell socyalistów-ludowców, jak p. Miakotin, który na zebraniu 27-go grudnia długo i uparcie bronił taktyki bojkotu?—pyta ks. Trubecki. Kto uwierzy w to, że p. Plechanow będzie mógł kierować w Izbie swymi kolegami? Co może on przeciwstawić im z punktu widzenia „Izby, posiadającej pełnię władzy", a więc niewątpliwie rewolucyjnej?

Odpowiadając na pytanie, jakiej taktyki powinna się trzymać przyszła Izba, „Russk. Wiedomosti" radzą nie ograniczać się do burzliwego atakowania ministerstwa, lecz wyświetlać wszystkie ujemne strony biurokracyi.

Plan ten podoba się „Stranie", podoba się i nam, bo przecież nie może się on nie podobać. Chodzi tylko o to, czy będzie możliwe jego urzeczywistnienie, jeśli napakujemy do Izby „zwolenników burzliwego atakowania", ludzi, którzy nie rozumieją różnicy między pracą prawodawczą, a fejletonami jakobinów, z narodem lub bez narodu, których obowiązuje przedewszystkiem frazes rewolucyjny. Wszak w ten sposób rząd otrzyma najlepszy oręż do walki z taktyką systematycznego oblężenia i wszechstronnego śledztwa. Przy takim składzie Izby rząd może z łatwością dać powód do szturmu i niezwłocznie rozwiązać Izbę. Ażeby mieć możność zwalić cokolwiek, trzeba nie dać się sprowokować! A właśnie „skrajni" nie są do tego zdolni".

Takie są wrażenia i myśli ks. Trubeckiego.

Potwierdził je wynik prawyborów w Aschabadzie, gdzie wszyscy wyborcy należą do lewicy.

W ten sposób marzenia o Izbie, „zdolnej do pracy", przechodzą do sfery *pia desideria*, a opozycyjny nastrój prawyborców jeszcze raz stwierdza całą bezsilność środków represyjnych. Pomimo całego szeregu błędów opozycyi, pomimo tego, że ludność jest zmęczona anarchią i zajakąbądź cenę pragnie spokoju, atmosfera, jaką wytworzyły sądy polowe, oddziałała jeszcze potężniej i zneutralizowała wszystkie czynniki, które rząd mógłby z łatwością na swoją wyzyskać korzyść. (z.).

Przegląd polityczny.

Druga konferencya pokojowa w Haadze. — Propozycye Anglii. — Zaciekłość francuskiego rządu w walce z religią. — Zmiana dewizy na napoleondorach. — Ruch umysłów w Indyach. — Dążenie Hindusów do samorządu.

Na wiosnę bieżącego roku zapowiedziane jest zwołanie drugiej konferencyi pokojowej w Haadze. Tym razem inicyatywę bierze prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt. Już dwu parlamentom w Paryżu i Wiedniu rządy francuski i austryacki przedłożyły wnioski, dotyczące uregulowania międzynarodowego ustawodawstwa w sprawach cywilnych, a mianowicie w sprawach rozwodowych i seperacyi od stołu i łoża i wynikających stąd skutkach prawno-prywatnych majątkowych dla obydwu rozdzielonych małżonków, a nadto w sprawach międzynarodowej opieki cywilnej nad małoletnimi. Ale prócz tych ważnych spraw międzynarodowego prawa prywatnego głównym przedmiotem obrad przyszłej konferencyi będzie sprawa ograniczenia zbrojeń i przygotowań wojennych w Europie. Na 14 międzyparlamentarnym kongresie w Londynie, uchwalono na wniosek francuskiego delegata, bar. d'Estournelles de Constant, rezolucyę tej treści: „ze względu, że nieustanny wzrost wydatków na cele wojskowe i powiększenie floty wojennej obciążają dziś dotkliwie wszystkie ludy państw świata, kongres międzyparlamentarny w Londynie wyraża życzenie, aby sprawa ograniczenia zbrojeń i wojennych przygotowań wziętą była pod rozwagę na najbliższej konferencyi pokojowej w Haadze. Zarazem uchwalił przed pół rokiem międzyparlamentarny kongres londyński, aby każda grupa posłów, należących do Unii międzyparlamentarnej, o tej uchwale w Londynie uwiadomiła swój rząd i aby wszelkimi środkami wpływała na większość, rządzącą w parlamencie, do którego dana grupa Unii pokojowej należy, żeby gruntownie zabrano się w parlamentach do przygotowawczych studyów, mających na celu ograniczenie zbrojeń i aby w tej mierze wpływała na opinię publiczną w każdym kraju.

Rządy Anglii i Francyi bardzo sympatycznie przyjęły uchwałę międzyparlamentarnego kongresu w Londynie, a premier angielski, hr. Campbell Bannerman, przyrzekł, że usiłowania Unii pokojowej najenergiczniej poprze. Również francuski prezydent ministrów p. Clemenceau, żywo interesuje się tą sprawą; ale nikt bardziej nie czuł się obowiązanym do zapoczątkowania wielkiej akcyi międzynarodowej od prezydenta Unii amerykańskiej Roosevelta, odznaczonego na ostatnim konkursie jury Nobla, wielką nagrodą pokojową Nobla. To też na wezwanie Roosevelta już dziś czynią się przygotowania do odbycia drugiej konferencyi w Haadze,

a Francya mianowała już swoich zastępców na konferencyi pokojowej w osobach pp. Bourgeois i d'Estaurnelles'a. Mówią także i o tem, że na konferencyę przybędzie, imieniem Anglii, prezydent liberalnego gabinetu hr. Campbell Bannermann. Tak więc obecna konferencya pokojowa może mieć ogromnie doniosłe skutki dla Europy, zakutej w żelaza i ciągle się jeszcze zbrojącej kosztem miliardów, pod którymi uginają się narody, a budżety państw europejskich, gdyby uchwalono zaprzestanie dalszych zbrojeń, mogłyby doznać ogromnej ulgi w przyszłości.

„Matin" paryski przyniósł bliższe szczegóły co do projektów, jakie Anglia zamierza wnieść na konferencyę w Haadze. Otóż Anglii idzie głównie o wprowadzenie w życie VIII-go artykułu uchwał konferencyi haaskiej, w którym jest mowa o pośrednictwie państw trzecich między dwiema stronami wojującemi. Anglia chce tej uchwale konferencyi nadać sankcyę i zamierza proponować, aby w danym wypadku ta interwencya trzecich państw była zastosowaną. Prócz tego Anglia proponować zamierza, aby wszystkie państwa wstawiły do swych budżetów pewne kredyty, przeznaczone na cele agitacyi pokojowej i krzewienie idei rozbrojenia.

* * *

Walka z religią katolicką i wogóle walka z wszelką religią, prowadzona jest obecnie we Francyi z niesłychaną, doktrynerską zaciekłością. Chcąc pousuwać wszystko, coby Francuzowi przypominało Boga, rząd francuski ogłosił dekret, mocą którego napisy na złotych monetach 20-frankowych *Dieu protège la france* mają być od dnia 1-go lipca bieżącego roku zmienione na napisy republikańskie: *liberté, égalité, fraternité*. Aż do takich małostkowych środków uciekają się obecni bezbożni rządcy Francyi.

Z tego powodu paryski „Figaro" drwi z rządu i pisze: „w tem zarządzeniu jest wielka doza śmieszności. Dwudziestofrankowa moneta, mimo wszystko, nie da się przechrzcić. Naród francuski nie przestanie jej nazywać napoleondorem, lub *un louis*, a jedna i druga nazwa przypominać będzie, że we Francyi żyje tradycya napoleońska i monarchiczna. Niechże jakikolwiek rząd spróbuje wyrwać ją z korzeniem. Nowa republikańska dewiza na nic się nie przyda". Jest to głupstwo, proste dzieciństwo, żakowstwo. Trudno nawet zrozumieć, jak taki pomysł mógł się zrodzić w poważnem ciele ustawodawczem; że on się tułał po głowach fanatyków, to tłómaczy się zaślepieniem, lecz że cała izba francuska tem się zajmowała, to dowodzi jej upadku. Stary poseł, Ludwik Passy, słusznie powiedział, że póki na globie ziemskim półtora miliarda ludzi wierzy w Boga, to usunięcie Jego Imienia z francuskiej monety złotej nie usunie Boga z serc ludzkości. A nawet pan Horduin w swych *propos d'un parisien* nie jest zbudowany zniszczeniem starej dewizy i twierdzi, że mimo wszystko Pan Bóg jak miał Francyę w opiece dotychczas, tak i w przyszłości nie odwróci się od Francyi.

* * *

Ludy Wschodu azyatyckiego ogarnął ruch polityczny, którego skutki mogą odbić się bardzo niekorzystnie na dotychczasowej polityce kolonialnej Europy. Po wielkim renesansie życia wschodniego w Japonii, po ruchu w Chinach, po reformach w Persyi, nadchodzi obecnie silny ruch ideowy wśród Hindusów, zostających pod panowaniem Anglii. Kongres narodowy indyjski sformułował szereg postulatów, dążących do reformy wewnętrznej administracyi w Indyach. Przewodniczący kongresu Hindus, Naoroij, ujął uchwały kongresu indyjskiego w dwie rezolucye. Pierwsza domaga się, aby cała administracya indyjska złożoną została w ręce samorządu prowincyonalnego i wyłącznie oddaną została Hindusom, którzy lepiej znają potrzeby ludu, aniżeli urzędnicy i oficerowie angielscy. Druga domaga się wprowadzenia ciała reprezentacyjnego, z wyboru pochodzącego, któremu przysługiwałoby prawo nakładania podatków i wogóle cała kontrola gospodarki finansowej Indyi, tudzież uchwalenia budżetu indyjskiego.

Kongres indyjski z wielkiem przygotowaniem przystąpił do obrad, tworzących podstawę reformy administracyi indyjskiej. Nie domaga się przeto natychmiastowego wprowadzenia reform i zadawalnia się na razie powołaniem Hindusów do urzędów i sądów. Następnie domaga się wprowadzenia powszechnego, przymusowego nauczania w szkołach początkowych i urządzenia liczniejszych, niż obecnie, zakładów wychowawczych średniej miary. skierowywujących uczniów głównie do zawodów praktycznych.

Dlatego na pierwszem miejscu kładą potrzebę nauk przyrodniczych w związku z ich zastosowaniem do życia codziennego, przemysłu i techniki. W celu przyspieszenia wykształcenia młodych Hindusów, domaga się kongres od wszystkich średnio zamożnych Hindusów, aby przez dobrowolne opodatkowanie dostarczyli środków, potrzebnych do założenia i utrzymania szkół w kraju.

W tym celu wywołano już w całych Indyach ogromną agitacyę wśród ludu, na co zarząd angielski krzywem patrzy okiem. Kongres indyjski dąży do szybkiego rozpowszechnienia najpierwszych wiadomości przyrodniczych wśród ludu dlatego, aby go wyrwać z pod panowania przesądów, które utrudniają wszelki postęp i rozwój ekonomiczny Indyi. W Anglii z wielką uwagą śledzą rozwój ruchu narodowego w Indyach, a politycy angielscy gotowi są wezwać wykształconych Hindusów do administracyi kraju, jakkolwiek dziś jeszcze nie zamierzają wprowadzać samorządu indyjskiego. **w.**

Listy warszawskie.

(*Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego"*).

D. 22 stycznia.

W ciągu ostatniego tygodnia akcya przedwyborcza zaczęła rozwijać się z wielkim pośpiechem. Warszawa stanęła znowu w ogniu walk i sporów partyjnych, oskarżeń namiętnych, wyjaśnień, odezw i deklaracyi. Na szpaltach pism zdania i opinie ścierają się w ustawicznych polemikach. Nie brak też starć ostrych i na wiecach, które zainaugurowało piątkowe zebranie prawyborców XI-go okręgu w wielkiej sali Filharmonii.

Zebranie to zasługuje na parę słów osobnych. Postępowa-Demokracya wystąpiła na niem z całym aparatem swoich najpiękniejszych nazwisk i haseł, pragnąc widocznie zasugestyonować zebranych, wpoić w nich przekonanie, że jest ona jedyną istotną reprezentantką postępu polskiego. W długich panegirykach opiewano żywoty i czyny kandydatów t. zw. zjednoczenia postępowego, pp. Aleksandra Świętochowskiego i Ludwika Krzywickiego. Ten ostatni, obecny na wiecu, wystąpił nawet na przód estrady, ukłonił się publiczności i oświadczył, że mandat przyjmuje.

Ale niedługo trwała ta sielanka. Bo oto na trybunę wystąpił p. Władysław Studnicki, znany publicysta, redaktor pisma „Naród a państwo", i poddał krytycznemu rozważeniu mniemane zalety kandydatów: p. Świętochowski, zdaniem mówcy, jest człowiekiem nawskroś apolitycznym, a p. Krzywicki tylko skromnym odtwórcą teoryi głośnych socyologów amerykańskich i europejskich, w polityce zaś jest zwyczajnym rosyjskim kadetem, akceptującym całkowicie zwłaszcza ich program agrarny.

Przemówienie powyższe, wygłoszone w sposób poważny, ale śmiały i stanowczy, zrobiło duże wrażenie. Oklaskiwano je z zapałem.

Ale w drugiej części zebrania czekały panów z Postępowej-Demokracyi gorsze jeszcze cięgi. Zapisali się do głosu dwaj przedstawiciele Socyalnej-Demokracyi i w druzgocących przemówieniach wykazywali nicość tej partyi, która wisi wciąż między niebem a ziemią, a w akcyi czynnej zdradza zupełne nieoryentowanie się w sytuacyi. Najwięcej gromów ściągnął na siebie zwłaszcza p. Świętochowski, który w ostatnich czasach zajmował w swej „Prawdzie" wysoce dwuznaczne stanowisko wobec prądów, ścierających się w kraju, a w jednym z ostatnich swych felietonów ośmielił się wystąpić przeciwko robocie menerów socyalistycznych. Jeden z mówców socyalistycznych zwrócił się w końcu swego przemówienia do zasiadających na estradzie organizatorów zebrania z takiemi słowy: „Narodowych Demokratów nienawidzimy, jako naszych najzaciętszych wrogów, ale dla was, panowie postępowi-demokraci, mamy tylko pogardę."

Niezrażeni takiem niepowodzeniem na pierwszem zebraniu, przedstawiciele „Zjednoczenia postępowego" wystąpili w niedzielę z drugiem, dla prawyborców VI-go okręgu, i znowu usłyszeli zjadliwe i bezlitosne krytyki z ust reprezentantów socyalizmu.

To nieprzejednane stanowisko pepeesów i esdeków sprawia teraz niemało kłopotu naszym postępowym demokratom, którzy niemal byli już pewni zwycięstwa w Warszawie, licząc na silne poparcie socyalistów i Żydów. Tymczasem pierwsi, jak dotychczas, zawodzą. Co zaś dziwniejsza, że i ci drudzy zaczynają się wahać.

Po długich, zakulisowych układach ukonstytuował się w sobotę w Warszawie komitet żydowski dla współdziałania przy wyborach z komitetem centralnym stronnictw narodowych. Do tego komitetu żydowskiego należy kilkadziesiąt osób, zajmujących dość wybitne stanowiska w kołach Żydów warszawskich. Niepodobna, naturalnie, z góry przesądzać, czy i o ile komitet ten będzie chciał i umiał oddziałać na masy. „Ludzkość", organ Żydów „postępowych", zapewnia, że komitet ten pozostanie zupełnie bez wpływu. W każdym razie fakt ten może mieć bardzo doniosłe znaczenie w dalszym rozwoju stosunków żydowsko-polskich. Po raz to pierwszy od chwili wybuchu wrzenia rewolucyjnego znalazło się grono Żydów, które publicznie wystąpiło z hasłem obrony nie wszechrosyjskich abstrakcyjnych ideałów wolnościowych, ale konkretnych spraw i zadań polskich. Nie będzie zatem teraz tego przeciwstawiania się Polakom całej zwartej ludności żydowskiej, co obserwowaliśmy podczas poprzednich wyborów. Wystąpienie polskiego komitetu żydowskiego oddziała niezawodnie nawet na pewne złagodzenie form walki przedwyborczej. Żałować tylko należy, że, jest w nim dotychczas tych Żydów zaledwie mała garstka. Ogół ludności żydowskiej nie chce widocznie zmieniać swojej pozycyi względem nas.

E. M.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Towarzystwo badań potrzeb Krajowych. Powstała instytucya niesłychanie ważna i potrzebna. Wobec rozwijającego się życia parlamentarnego, na społeczeństwo spada obowiązek walczyć o swe prawo i zaradzać swym potrzebom. Należy więc przedewszystkiem znać swe prawo i badać swe potrzeby. Nie mieliśmy dotychczas ani ludzi, ani instytucyi, ani środków do spełnienia tego ważnego zadania.

Dla zaradzenia gwałtownie odczuwanej potrzebie zawiązało się—jak donosi „Kuryer Warszawski" — *Towarzystwo badań potrzeb Krajowych.*

Statut Towarzystwa, zarejestrowany u odpowiednich władz. głosi: Celem Towarzystwa jest: a) badanie stosunków ekonomicznych i politycznie lub gospodarczo na nie oddziaływających.

Ten szeroki teren badania jest z tego względu niezbędny, że stosunki rolne lub przemysłowe Rosyi wpływają na politykę rolną i przemysłową tego państwa, oddziaływającą na los znacznej części ziem polskich.

Dalej paragraf o *celach* Towarzystwa wskazuje: b) prace naukowe w dziedzinie ekonomicznej i politycznej, c) rozpowszechnianie tych nauk wśród społeczeństwa polskiego.

§ 5 statutu głosi: Towarzystwo posiada bibliotekę, zbiory oraz pracownie naukowe i zajmuje się wydawaniem dzieł, pism ogłaszaniem konkursów, subwencyonowaniem dzieł oraz badań naukowych.

Towarzystwo, jak głosi § 4, ma zająć się statystycznem badaniem stosunków krajowych i opracowywaniem zebranego materyału. Tu będzie można posługiwać się pracami sekretarzy Towarzystw rolniczych, nauczycieli ludowych, zorganizować szereg prac opisowych.

I dla nas, mieszkańców kresowych, koniecznem jest wstąpić w ślady inicyatorów „Towarzystwa badań krajowych". Mówiąc o warunkach naszego istnienia politycznego, najczęściej nie możemy powołać się na dane statystyczne, bo ich nie mamy. Ci, co zaufaniem współobywateli powołani są do obrony praw społeczeństwa, najczęściej pozbawieni tego laboratoryum, jakie dostarcza owego materyału, a oprócz tego wyrabia ludzi.

Tylko wówczas, gdy będziemy mieć instytucyę, podobną wymienionej, będziemy naprawdę zdolni do podjęcia owocnej i solidnej pracy politycznej.

Pomnik Czarnieckiego. Ks. Karol Rogalski, proboszcz w Czarncy, donosi do „Gaz. Kieleckiej", że poruszony projekt wzniesienia pomnika Stefanowi Czarnieckiemu w Czarncy, jako w miejscowości tej urodzonemu i w podziemiach kościoła, przez niego samego fundowanego — spoczywającemu, dochodzi już do urzeczywistnienia, gdyż w d. 31 grudnia r. z. zebrany w tym celu komitet zadecydował, aby wznieść w miejscowym kościele odpowiedni i okazały pomnik w cenie rb. 900. Pomnik ma być wykonany z granitu czarnego, a biust bohatera i ornamentyka z bronzu. Wykonanie zaś pomnika tego powierzone zostało pracowni warszawskiej artysty-rzeźbiarza, p. Czesława Makowskiego.

Ponieważ dotąd zebrana suma na wzniesienie projektowanego pomnika nie jest wystarczająca, przeto ks. Rogalski zwraca się do ogółu z prośbą o nadsyłanie w dalszym ciągu groszowych ofiar na cel powyższy.

Za kordonem.

Mazurska partya ludowa. W części zaboru pruskiego, pod nazwą Prusy Wschodnie, żyje około 400 tysięcy rdzennej ludności polskiej — „Mazurów". Są oni prawie wyłącznie wyznania ewangelickiego i pod wpływem duchowieństwa niemieckiego od szeregu lat podlegali zniemczeniu. W sercu tych Mazurów nie wygasło jednak polskie uczucie narodowe; przeciwnie, zaczyna się ono na nowo rozwijać, zwłaszcza od czasu, kiedy w Szczytnie powstało pismo ludowe „Mazur", poświęcone specyalnie sprawom Mazurów wyznania ewangelickiego pod kierownictwem p. St. Zielińskiego.

Około tego pisma ugrupowała się przed wyborami do parlamentu niemieckiego osobna „Mazurska partya ludowa", która wystawia w jednym z okręgów wyborczych przeciwko prusko-zachowawczemu kandydatowi swego własnego kandydata na posła: gospodarza Bogumiła Labusza.

Równocześnie w „Mazurze" ogłoszony został program tego stronnictwa, zawierający przeważnie 16 żądań przeważnie z dziedziny gospodarczej, jak np. sprawiedliwsze płacenie ciężarów szkolnych ze strony wielkich majątków, liczniejszy zastęp gospodarzy w izbie rolniczej, wybory wójta przez gminę, zniesienie majoratów, zaprowadzenie drobnego przemysłu celem utrzymania na miejscu robotnika itd. Punkt 13 głosi: zachowanie religii i języka ojczystego.

Powstanie Mazurskiej partyi ludowej jest nowym dowodem wzrostu naszych sił żywotnych.

Z prasy polskiej.

Świeżo wyszedł z druku w zwiększonej objętości IV zeszyt „Ekonomisty" za r. ub. Zawiera on aktualną pracę p. B. Chomicza: „Pożary a Samorząd", dokończenie wyczerpującego studyum Ż. Grotowskiego p. t.: „Rozwój instytucyi dobroczynnych w Warszawie", opartą na materyale cyfrowym rozprawkę p. C. Łagiewskiego: „O spółkach wiejskich w Galicyi", sprawozdanie p. B. Wasiutyńskiego z „IV Zjazdu prawników i ekonomistów polskich" i interesujący „List z Niemiec" p. Al. Szczepańskiego o dwóch dziełach z dziedziny polityki społecznej.

Obszerna kronika, dotycząca spraw agrarnych i prawodawstwa robotniczego, kronika współdzielcza, regestrująca skrzętnie dane o rozwoju kooperacyi na ziemiach polskich, kronika finansowa, rozbiory i sprawozdania, wśród których zwraca uwagę rozbiór pracy Collings'a „Land Reform" pióra St. Mendelsona, przegląd czasopism oraz bibliografia dopełniają bogatą treść kwartalnika.

„Kuryer Warszawski" zamieszcza artykuł p. Władysława Studnickiego, poruszający doniosły temat braku znajomości wśród nas nauk społecznych i politycznych. I my również nieraz zwracaliśmy uwagę na to, jak niesłychanie trudną jest praca naszych posłów, pozbawionych materyału naukowego i faktycznego w parlamencie i samorządzie, gdzie wszystko właśnie na tej podstawie się opiera.

«Nie posiadając samorządu — pisze p. Studnicki—kraj nasz nie posiadał organów badań statystycznych. Stąd nie mamy dostatecznych informacyi o gospodarstwie kraju, czynnikach naszej produkcyi, podziału dochodu narodowego».

Obecnie warunki naszego politycznego istnienia zmieniły się. Na arenie politycznego życia stanęliśmy do zapasów ciężkich i trudnych. Ludzi politycznie wyrobionych i wykształconych brak...

... «Obracamy się w sferze ogólników: autonomia, postęp, demokratyzm. ale jak mało u nas ludzi podkłada treść konkretną pod owe ogólniki. Posyłamy delegacyę do Petersburga. Oskarżamy ją następnie o to, że nie umiała naszkicować konkretnych planów reform, które mogły być przeciwstawione nie pożądanym dla nas projektom stronnictw nie polskich. Ale wina za to spada na kraj cały, na naród cały. Przedstawicielstwo jest takie, jaki jest naród. Naród, pozbawiony wykształcenia politycznego, nieposiadający znajomości własnych spraw, nie wyda przedstawicielstwa zupełnie wyrobionego polityczne.

«Trudno nam było pracować w Petersburgu, mówił jeden z posłów Koła terytoryalnego — kiedy do tłomoków, z którymi jechaliśmy do Petersburga, nie włożono nam potrzebnych danych o sprawach krajowych».

Z życia rosyjskiego.

< **Aresztowanie w teatrze.** Dnia 7 stycznia w teatrze Maryjskim w Petersburgu na balecie: „Próżna ostrożność", zauważono w loży 2-go piętra z prawej strony 6 mężczyzn i dwie panie. Widzowie ci wyróżniali się ciemnemi bluzami i bardziej jeszcze skromnym ubiorem pań. Jeden z mężczyzn cały czas trzymał rękę w kieszeni. W teatrze było pełno policyi, która z wytężoną uwagą wpatrywała się w lożę. Naraz podczas antraktu policya otworzyła drzwi loży, aresztowała 3 obecnych w niej mężczyzn i niezwłocznie pod eskortą zbrojną wyprawiła ich do poblizkiego cyrkułu.

Na publiczności zrobiło to ogromne wrażenie, w panicznym strachu zaczęła ona opuszczać teatr.

< **Aresztowanie mówcy.** Na jednym z zebrań przedwyborczych robotniczych w klubie Narwskim przewodniczący przeczytał zapisanego z kolei jednego z mówców, który powstał ze swego miejsca i skierował się ku mównicy. Naraz zbliżył się do niego obecny na zebraniu komisarz policyi i aresztował go. Policya skorzystała z tego, że mówca używał niewłaściwego nazwiska i mieszkał w Petersburgu za cudzym paszportem.

< **Wybory robotnicze.** Oryginalne wybory odbyły się w Petersburgu w fabryce Lesnera. Wystawiono 3 kandydatów: S.-D., S.-R. i bezpartyjnego.

Zebranie składało się przeważnie z robotników zorganizowanych, każdy z kandydatów przemawiał na temat taktyki i stosunku do Izby Państwowej. Wszyscy oni wychodzili z tego założenia, że Izba zorganizuje sproszkowane dotychczas siły proletaryatu wiejskiego i miejskiego itd. Kiedy jednak któryś z mówców usiłował dowieść, że Izba tych pokładanych w niej nadziei nie urzeczywistni, słuchacze prosili go, żeby zaprzestał.

Najmniejsze powodzenie miała mowa S.-R.

Kiedy jednak przyszło do głosowania, zarówno bezpartyjny jak i S.-D. przepadli i z urny wyszedł S.-R...

Wybór ten zebranie uzasadniało w ten sposób: „ponieważ jest on przedstawicielem stronnictwa, które długo a skutecznie zachęcało robotników do żywej, twórczej pracy". Jednocześnie zebrani włożyli na obranego obowiązek działania zgodnie z danymi mu dyrektywami w duchu S.-D., nie zaś według wskazówek swego stronnictwa.

< **Spodziewany rezultat wyborów.** W departamencie policyi otrzymano wiadomość z różnych gubernii, że powodzenie żywiołów opozycyjnych jest prawie wszędzie zapewnione.

Wybory.

NA RUSI.

Wybory pełnomocników mniejszej własności ziemskiej w powiecie kijowskim.

— Wczoraj w domu ludowym na Łukjanówce odbyły się wybory z kuryi mniejszej własności ziemskiej i posiadaczy nieruchomości, nie stanowiących pełnego cenzusu wyborczego z gmin glewachskiej, białogorodzkiej, chotowskiej, wielkiej dmitryńskiej, obuchowieckiej, trypolskiej, hermanowieckiej, czerniachowieckiej, stajkowieckiej, stawiańskiej, kahortykskiej i rzeszczowieckiej, pow. kijowskiego. Do godz. 12 zebrało się zaledwie 100 osób, po godz. 12 przyjechało jeszcze około 10, lecz, stosownie do przepisu obowiązującego, nie zostali już dopuszczeni do wyborów. O ile mniejsze zainteresowanie, niż w roku zeszłym, budzą obecnie wybory, można sądzić z tego, że w roku zeszłym w wyborach przyjmowali udział właściciele zaledwie trzech gmin: białogorodzkiej, glewachskiej i chotowskiej, na zebranie zjechało się przeszło 300 osób, w tym zaś roku na 931 posiadających prawo wyborcze, było obecnych zaledwie 100. Nie można tego tłómaczyć złym stanem dróg, lub pogody, gdyż większa połowa wybierających pochodzi z Szulawki, gm. białogorodzkiej; Demjówki i Sołomienki, gm. chotowskiej—miejscowości, stanowiących właściwie przedmieścia Kijowa, komunikujących się z miastem za pomocą tramwaju elektrycznego.

W ciągu zebrania agitacyi nie było żadnej, choć można przypuszczać, że miała ona miejsce przedtem, ponieważ wielu z przybywających, oprócz formalnych zawiadomień, posiadało zawiadomienia prywatne: jedni od komitetu wyborczego, zorganizowanego przez p. Rewa (monarch.), drudzy z podpisem grupy prawyborców, przypuszczalnie postępowych.

O godz. 12 przewodniczący, mirowy pośrednik 1 cyrk. pow. kijow.. p. Czartoryżskij, zagaił zebranie. Po ścisłem obliczeniu okazało się, że właścicieli ziemskich zebrało się 40, posiadających ogółem 1,884 dzies. 753 sąż. ziemi i 60 właścicieli nieruchomości, ocenionych przy opodatkowaniu ziemskiem ogółem na sumę 293,850 rb. Na mocy tych danych wypadło wybrać 28 pełnomocników. Wówczas przewodniczący zaproponował zebranym naradzić się nad postawieniem kandydatów. Po krótkiem porozumieniu się ułożono dwie listy. Żadna z nich nie mogła należeć do jakiej bądź partyi, ponieważ obydwie posiadały z 10 wspólnych kandydatów. Na głosowanie puszczono z początku tę, która została przyjęta większością przeszło 80 głosów, została też ona przyjęta całkowicie absolutną większością głosów. Z drugiej listy 5-ciu kandydatów (między innymi jednego duchownego) przegłosowano, kilku cofnęło swą kandydaturę—resztę stanowili kandydaci wspólni. Głosowanie odbywało się dwa razy, ponieważ przy pierwszem głosowaniu jeden z balotujących się, p. Berlizow, otrzymał tylko 99 głosów.

Ostateczne wyniki głosowania są następujące: duchowny P. Domanicki (85—15), duch. I. Bazilewicz (85—15), duch. I. Malkiewicz (81—19), duch. M. Braiłowski (83—17), mieszcz. Berlizow (81—18), włośc. G. Jaśko (80—19), duch. J. Torski (80—20), duch. P. Bielewicz (79—21), M. Zacharjewski (78—22), duch. W. Baśkiewicz (77—23), duch. W. Romodanow (76—24), duch. W. Kudrewicz (75—25), włośc. W. Predatko (74—26), mieszcz. W. Wygularnyj (73—23), włośc. W. Biełozierow (73—27), J. Sombajew (73—27), mieszcz. W. Lorenc (72—28), G. Mazurski (72—28), szlach. Hudym-Lewkowicz (72—28), kup. G. Bryczkin (72—28), włośc. A. Łysienko (71—29), P. Sokołowski (71—29), Kulicki (70—30), wł. E. Zawidomow (69—31), W. Rieznik (69—31), M. Kuczmenko (68—32), G. Chomenko (68—32), włośc. G. Kornouchow (67—33).

Z listy powyższej można wnioskować, iż najlepiej zorganizowani byli duchowni prawosławni: stanowili oni prawie $^1/_3$ ogółu zebranych (30) i zdołali przeprowadzić z pośród siebie 10 pełnomocników, wówczas, kiedy w roku zeszłym wszyscy duchowni dostali czarne gałki. Co do innych—3 zostali wybrani z pośród właścicieli ziemskich i 15 z pośród właścicieli nieruchomości.

Czynności komisyi wyborczych.

— Gubernialna komisya wyborcza odbyła już 12 posiedzeń, w ciągu których rozpatrzyła przeszło 700 skarg i zażaleń, złożonych przez prawyborców miejskich. Skargi te przeważnie dotyczą omyłek w imionach, imionach ojców i nazwiskach. Oprócz tych są jeszcze skargi nadesłane przez niektóre osoby, w których wskazują one na to, że inni prawyborcy nie posiadają wymaganego cenzusu. Zpośród takich zawiadomień szczególną uwagę zwraca na siebie 8 skarg jakichś panów Hollandskiego i Grebenko, którzy w jednej z nich podają spis 421 prawyborców, w drugiej 144, nieposiadających wszystkich praw wyborczych. Komisya gubernialna postanowiła w tej sprawie: 1) zwrócić się do izby skarbowej z zapytaniem, czy wyliczeni w listach wymienionych prawyborcy zapłacili podatki za rok 1905; 2) zapytać policyę, czy mieszkają oni w Kijowie w ciągu roku, czy też nie. Komisyi wyborczej pozostaje jeszcze rozpatrzeć przeszło 200 skarg, na co ma ona zamiar poświęcić jeszcze 3 posiedzenia. Następnie zacznie ona przeglądać skargi na komisye wyborcze powiatowe. Skargi te już zaczynają napływać.

— Cyrkułowe komisye wyborcze są w wielkim kłopocie, ponieważ gubernialna komisya dotychczas nie rozpatrzyła jeszcze wszystkich skarg, Wobec tego listy wyborcze nie mogą być ostatecznie poprawione. Fakt powyższy przeszkadza komisyom zacząć rozsyłanie pakietów wyborczych. Komisye otrzymały od policmajstra zapewnienie, że policya dostarczy pakiety te prawyborcom w ciągu tygodnia. Zostaną one przesłane do komisarzów cyrkułowych, którzy znowu rozsegregują je między rewirowymi; ci zaś wszystkie pakiety, niedoręczone jednego dnia prawyborcom z powodu nieprawidłowego adresu, nazajutrz będą oddawali do zarządu miejskiego, który dołoży wszystkich starań, żeby omyłki zostały w czas sprostowane. Komisya starokijowska ma zamiar zacząć rozsyłanie pakietów w niedzielę.

Zebrania przedwyborcze w Kamieńcu.

— W dniu 12 stycznia w Kamieńcu odbył się przedwyborczy zjazd duchownych z powiatu kamienieckiego.

— W tych dniach w kamienieckim syndykacie rolniczym odbyło się zebranie przedwyborcze właścicieli ziemskich i dzierżawców prawyborców Polaków z pow. kamienieckiego. Na posiedzeniu tem postanowiono postawić kandydatury na wyborców obywatcli: Weydlicha ze Skotynian i Strojanowskiego z Poczapiniec.

— W dniu 8 stycznia w sali zarządu miejskiego w Kamieńcu odbyło się ostatnie posiedzenie przedwyborcze prawyborców - mieszczan m. Kamieńca. Jako kandydatów na wyborców wymieniono mieszczanina Grochowskiego i byłego kamienieckiego prezydenta miasta, Lewickiego.

Zjazdy przedwyborcze na Wołyniu.

— Przedwstępne zjazdy właścicieli nieruchomości i duchownych, oraz zjazdy prawyborców miejskich odbędą się—jak donosi „Wol. Zizń"—w następujących miejscowościach gubernii wołyńskiej: w powiecie żytomierskim odbędą się 2 zjazdy przedwstępne w Cudnowie i Horoszkach i 3 miejskie: w Żytomierzu, Cudnowie i Horoszkach. W pow. włodzimierskim: 4 przedwstępne: we Włodzimierzu Wołyńskim, Kisielinie, Porycku i Lubomlu, zjazd miejski we Włodzimierzu. W pow. dubieńskim 7 przedwstępnych: w Dubnie, we wsi Malinie, Tesługowie, Boremlu, Młynowie, Kozinie i Mizoczu i 2 miejskie: w Dubnie i Boremlu. W pow. zasławskim trzy przedwstępne: w Zasławiu, Łabuniu i Sudyłkowie. W pow. kowelskim 1 zjazd przedwstępny w Kowlu i dwa miejskie: w Kowlu i w Niesuchoiżach. W pow. krzemienieckim: 5 przedwstępnych: w Krzemieńcu, Szumsku, Poczajowie, Borsukach i Wyszogródku i 1 zjazd miejski w Krzemieńcu. W pow. łuckim 4 zjazdy przedwstępne: we Włodzimierzu, w Kołkach, Rożyszczach i Łucku, i trzy miejskie: w Łucku, Rożyszczach i Kołkach. W pow. nowogród-wołyńskim 5 przedwstępnych: w Nowogrodzie Woł., Serbach, Korcu, Miropolu i Lubarze i 1 zjazd miejski w Nowogrodzie Woł. W pow. owruckim: 6 zjazdów przedwstępnych: w Olewsku, Iskorosti, Bazarze, Narodiczach, Noryńsku i Owruczu i zjazd miejski w Owruczu. W pow. ostrogskim 3 zjazdy przedwstępne: w Hoszczy, Lachowcach i Ostrogu. W pow. rówieńskim: 4 zjazdy przedwstępne: w Równem, Bereźnie, Dąbrowicy i Torczynie, oraz 3 miejskie: w Równem, Kostopolu i Dąbrowicy. W pow. starokonstantynowskim 2 zjazdy przedwstępne: w Bazalii i St. Konstantynowie i 1 zjazd miejski w St. Konstantynowie.

KRONIKA.

—]o[—

— **Z Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego.** Zarząd Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego zawiadamia swych członków, że w niedzielę, dnia 21-go stycznia roku bieżącego, o godzinie 4-ej po południu, w lokalu Towarzystwa przy ulicy Luterańskiej Nr 32, odbędzie się walne zgromadzenie członków. Porządek dzienny zapowiada: 1) Zagajenie posiedzenia. 2) Wybór przewodniczącego i sekretarza. 3) Wnioski. 4) Balotowanie nowych członków.

W razie nieprzybycia na zgromadzenie w niedzielę, dnia 21-go stycznia roku bieżącego, określonej statutem ilości członków Towarzystwa, następne walne zgromadzenie, prawomocne bez względu na ilość uczestników, odbędzie się dnia 28-go stycznia w tymże lokalu, o godzinie 4-ej po południu.

— Dyrekcyę chóru męskiego p. n. „Lutnia" objął pan L. Szychewicz, były dyrektor lutni w Lublinie i Radomiu.

— Na zaproszenie drucha Jarząbkowskiego, członka sekcyi myśliwskiej Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego, wyjechało 12-tu druhów myśliwych na na polowanie, które odbywało się w majątku „Mosiejki", położonym o 50 wiorst od Borodianki. Polowanie trwało dwa dni: dnia 2-go i 6-go bieżącego miesiąca. Pierwszego dnia wyjechano o godzinie 10-ej rano i po spożyciu śniadania w lesie polowano do godziny 7-ej wieczorem, po powrocie do domu gospodarze serdecznie i suto przyjmowali naszych druhów, za co słusznie też należy im się „Bóg zapłać". Przy toastach przyjemnie spędzono czas do późnej nocy. Drugiego dnia również wyruszono do lasu, po obiedzie zaś wyruszono w drogę powrotną, wywożąc przyjemne wspomnienia mile spędzonych chwil. Rezultatem dwóch dni polowania było: zabicie 1 dzika, 7 lisów, 9 jarząbków i 58 zajęcy.

— **Sprawy miejskie.** Zarząd Kijowskiego Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności zwrócił się do prezydenta miasta z podaniem następującej treści: „Kijowskie Katolickie Towarzystwo Dobroczynności, stawiając sobie za zadanie niesienie pomocy najbiedniejszym mieszkańcom miasta Kijowa i czerpiąc swe środki z opłat członkowskich, dobrowolnych ofiar i urządzania balów, koncertów, kiermaszy dobroczynnych i t. d., ma zamiar urządzić w lutym roku bieżącego kiermasz dla zwiększenia środków Towarzystwa.

Dla braku jakiegokolwiek lokalu, odpowiadającego wskazanemu celowi, a zarówno wobec tego, że Towarzystwo, mające za zadanie ogólno użyteczny cel, uważa się ono za uprawnione liczyć na pomoc instytucyi publicznych. Wobec czego zarząd Towarzystwa Dobroczynności ma zaszczyt zwrócić się do Pana, jako do wybranego przedstawiciela całej ludności miasta Kijowa, z prośbą o ofiarowanie Towarzystwu sali posiedzeń rady miejskiej na trzy dni pomiędzy 18-ym a 26-ym lutym dla urządzenia w niej kiermaszu".

Prośbę tę podpisało oprócz zarządu 24-ch radnych miejskich.

Prezydent miasta zgodził się na oddanie sali miejskiej, oznaczając termin kiermaszu na dzień 18, 19 i 20 lutego, lub 23, 24 i 25 lutego, pod warunkiem, że sala zostanie uprzątniętą nazajutrz po kiermaszu i Towarzystwo umówi się z zarządem Kijowskiego Towarzystwa Elektryczności co do oświetlenia sali w czasie kiermaszu.

— Zarząd Kijowskiego Towarzystwa wzajemnej pomocy subjektów handlowych przesłał do zarządu miejskiego spis przedstawicieli, wybranych przez zebranie subjektów handlowych w dniu 30 ym grudnia do komisyi mieszanej, która ma zająć się opracowaniem przepisów obowiązkowych, tyczących uregulowania odpoczynku świątecznego dla pracujących w zakładach przemysłowych i handlowych. Przedstawicieli wybrano, stosownie do wymagania zarządu miejskiego—15.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** Rada miejska na posiedzeniu w dniu 11-ym bieżącego miesiąca rozpatrywała w dalszym ciągu budżet miejski. Potem została poddana na głosowanie sprawa wypłacenia prezesowi komisyi do rzeźni miejskich panu Wołyńskiemu kosztów przejazdów. Na ostatniem posiedzeniu panu Wołyńskiemu odmówiono zwrotu tych kosztów, pomimo, że wszyscy inni prezesi otrzymują je. Obecnie postanowiono wypłacić p. W. należną sumę w kwocie 575 rubli.

— **Zaspy śnieżne na kolejach.** Wczoraj w zarządzie kolei Połud.-Zachodnich otrzymano następujące wiadomości telegraficzne. Telegram z dnia 9-go stycznia z Rostowa nad Donem zawiadamia, że na kolei Władykaukaskiej rozpoczęła się zamieć na liniach: „Rostow-Niewinnomyskaja", „Fiehoreckaja-Noworossyjsk", „Kaukaskaja - Ekaterynodar". Ruch pociągów na tych liniach jest bardzo utrudniony i komunikacya telegraficzna przerwana. wskutek czego telegram opóźnił się prawie o 3

doby. Wobec takiego stanu rzeczy zarząd kolei nie przyjmuje ładunków i nie odpowiada za terminową ich dostawę.

Na Ekateryninśkiej linii kolei Południowych ruch pociągów został wznowiony na wszystkich dystansach, oprócz dystansu „Połohi-Berdiańsk". Zależnie od tego, pociąg Fastowskiej linii Nr 94, znajdujący się w bezpośredniej komunikacyi z linią Ekaterynosławską, opóźnił się wczoraj do Kijowa tylko o 3 i pół godziny (zamiast 9—10 godzin, jak w ostatnich dniach).

Inne pociągi kolei Połud.-Zachod. opóźniły się wczoraj do Kijowa na 1—2 godziny.

Zamieć śnieżna trwa w dalszym ciągu tylko na Besarabskiej linii.

— **Z kolei.** Wobec otwarcia kijowskiego komitetu do uregulowania przewozu ładunków kolejami, zostało wydane rozporządzenie o skasowaniu istniejącego w Kijowie przy zarządzie kolei Południ.-Zachodnich, specyalnego biura, które miało za zadanie segregowanie wagonów według odpowiednich linii kolejowych i wysyłanie ładunków według właściwych kierunków.

Takież same biura zostaną skasowane i w warszawie.

— **W sprawie handlu żywym towarem.** Wskutek uchwały 3-go kongresu międzynarodowego w sprawie omówienia środków do walki z handlem kobietami, naczelnik kijowskiego zarządu żandarmeryi kolejowej, na zasadzie rozporządzenia departamentu policyi, zaproponował naczelnikowi kolei Południ.-Zachodn. przygotowanie dla wywieszenia na stacyach następującego ogłoszenia: „Celem ochrony kobiet i dziewcząt przed niebezpieczeństwem życia rozpustnego i prostytucyi, również położenia tamy rozwojowi handlu kobietami, niniejszem wszyscy, znajdujący się na stacyach kolejowych i w pociągach, proszeni są o o zawiadomienie żandarmeryi kolejowej o wszystkich wypadkach, w których będą dane, że jakąkolwiek pasażerkę wiozą celem wciągnięcia jej w prostycyę".

— **Polecenie ministra.** P. A. Stołypin zwrócił się do generał-gubernatora z prośbą o udzielenie mu informacyi o ilości gruntu, zajmowawanego przez dom generał-gubernatora, oraz o ocenienie nieruchomości.

— **Wysiedlenie.** Na mocy rozporządzenia administracyi miejscowej, wysłano z Kijowa i gubernii kijowskiej, na czas trwania stanu wojennego, mieszczanina N. Zawadnickiego.

— **Uzbrojenie „uriadników".** Wydano rozporządzenie zaopatrzenia uriadników w rewolwery „Nahana", uznane przez ministerstwo za najodpowiedniejsze.

— **Teatr „Sołowcowa".** Przedsiębiorca teatru „Sołowcowa", p. Duwan-Torcow, wyjechał do Charkowa w celu zaangażowania nowych sił do trupy na rok przyszły.

— **Interpelacye.** Gubernialna komisya do spraw miejskich przesłała prezydentowi miasta cały szereg interpelacyi z prośbą o zawiadomienie, w jakim stanie znajdują się sprawy, dotyczące niektórych braków, wykrytych przez inspektora weterynaryjnego podczas rewizyi rzeźni miejskich.

— **Rozporządzenie gubernatora.** Zgodnie z poleceniem głównego zarządu do spraw gospodarki miejscowej, p. gubernator rozkazał prezydentom miast gub. kijowskiej przysyłać sobie po 2 egzemplarze rozporządzeń obowiązujących, wydawanych przez rady miejskie.

— **Historyczne towarzystwo Nestora Latopisca.** W niedzielę, d. 14 stycznia, o g. 7-ej wieczorem, w V-ej auli uniwersytetu kijowskiego, na posiedzeniu Historycznego Towarzystwa Nestora Latopisca, wygłoszone będą następujące referaty:

1) Rzecz. członka P. Gołubowskiego; „Ciekawy wypadek prawny z końca XI stulecia".

2) Rzecz. członka J. Kamanina: „O losach dekretu ks. Romana Halickiego".

3) Rzecz. czł. W. Daniłowicza: „O pochodzeniu pułkownika „Sasa".

— **Rewizye.** Nocy ubiegłej zrobiono w mieście mnóstwo rewizyi, między innemi w redakcyi, biurze i drukarni „Kijewskoj Mołwy", oraz w mieszkaniach wszystkich kijowskich współpracowników tego pisma, urzędników i zecerów. Zaaresztowano kasyerkę L. Landa i korektora I. Żigarewa.

— **Nowe Związki i Towarzystwa.** Gubarnator kijowski zwołał na d. 17-go stycznia posiedzenie komisyi do spraw o stowarzyszeniach, w celu rozpatrzenia i zatwierdzenia 15-tu nowych związków zawodowych i towarzystw.

— **Dziwne zjawisko.** Donoszą nam z Wołynia o dziwnem i nadzwyczaj rzadkiem zjawiskn geologicznem, które zauważono pod wsią Komarynem, niedaleko od Poczajowa (około 8 wiorst) na południe od Nowego Poczajowa, na gruntach, należących do obywatela, p. Minakowa. W tem miejscu grunt stopniowo wznosi się w kształcie stożka kilkosążniowej średnicy. Śnieg, pokrywający to miejsce, zupełnie stopniał, ukazały się głębokie szczeliny, z których wydobywa się para i dym(?). Zapuszczone w głąb tyczki, noszą na sobie ślady opalenia. Stożek ten dosięgnął już trzysążniowej wysokości. Niebawem obiecano nadesłać nam bardziej szczegółowe wiadomości o tem dziwnem zjawisku, co gdy nastąpi, nie omieszkamy podzielić się z naszymi czytelnikami. Zdaje się, że jest to powstawanie jakiegoś gorącego źródliska, fakt dość znany na Syberyi, chociaż w naszych stronach bodaj czy nie wyjątkowy.

— **Ofiara dramatu przy ul. Rejtarskiej.** Raniony onegdaj N. Sewruk zmarł w nocy w lecznicy. Kule, jak się okazuje, trafiły w miecz pacierzowy. Dowiadujemy się, że pani Wygowska pracowała w biurze cukrowników przy ul. Mikołajowskiej, gdzie otrzymywała 70 rubli miesięcznie, małżeństwo więc miało na życie przeszło 100 rb. miesięcznie. Pani W. wszakże nie wystarczało to bynajmniej, szukała czegoś więcej i w tym czasie poznała Sewruka. Według zdania krewnych tego ostatniego, p. Sewruk zupełnie poważnie zajął się piękną greczynką i szczerze miał zamiar wejść z nią w związki małżeńskie po otrzymaniu przez nią rozwodu, na który przez czas jakiś zgadzał się nawet p. Wygowski. Później jednak zmienił swą decyzyę i wyzwał S-ka na pojedynek. Są dane, że S. nie odmawiał przyjęcia pojedynku, tylko prosił o odłożenie go na czas po d. 5 lutego, w tym czasie bowiem spodziewał się poważnej kwoty, którą, w razie jakiego wypadku miał zabezpieczyć byt pani Wyg. i niejakiej pani K., względem której zaciągnął obowiązki. Los wszakże zrządził inaczej. W wigilię dramatu p. W. był do późna w restauracyi „Towarzystwa" i wrócił do domu w bardzo wesołem usposobieniu.

— **Zaaresztowanie 143 osób.** Wczoraj w południe aresztowano wszystkich znajdujących się w jadłodajni żydowskiej A. Brodzkiego przy ulicy M.-Wasilkowskiej Nr 36. Liczni policyanci wraz z połową roty piechoty okrążyli jadłodajnię, weszli do jej wnętrza i zażądali od obecnych podnieść „ręce do góry". Wszyscy, którzy w liczbie 143-ch byli wtedy na obiedzie, zastosowali się do tego żądania, poczem policya obrewidowała ich. U jednego tylko znaleziono 5 proklamacyi partyi S.-R. Parę proklamacyi i broszur policya podniosła z podłogi. Wszystkich, nie wyłączając 12-letnich chłopców i 5 kobiet odprowadzono pod eskortą do cyrkułu Łybedzkiego. Wszyscy aresztowani są robotnikami, subjektami sklepowymi, lub wogóle ludźmi niezamożnymi, którzy przeważnie uczęszczają do tej jadłodajni.

OSOBISTE.

— P. Ryszard Meszede został mianowany austro-węgierskim konsulem w Kijowie.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania p. Szlancewej, w domu Nr 8 przy ul. Stepanowskiej, skradziono rzeczy, wartości rb. 83.

— W domu Nr 50 przy ul. M.-Błagowieszczeńskiej, w mieszkaniu p. Malinowskiego, ujęto na kradzieży pozbawionego praw, M. Poliszczuka.

— Na Głuboczycy ujęto G. Klimienkę ze skrzynką, w której znajdowało się 60 pudełek z kwiatami.

— **Sprawy polityczne.** Minister spraw wewn. polecił zarządowi żandarmeryi powzięcie wszelkich możliwych środków, celem jak najprędszego rozpatrzenia spraw politycznych, podlegających umorzeniu.

— **Informacye o urodzaju.** Minister spraw wewn. zwrócił się do komisyi gubernialnej do spraw włościańskich z prośbą o zakomunikowanie mu do dnia 1-go lutego szczegółowych danych, dotyczących urodzaju zboża w gub. kijowskiej.

Z cyrku.

Obecnie w cyrku demonstrowany jest sinematograf „The Royal Vio". Nowoulepszony aparat oddaje obrazy bez drgań i migotań, co nie męczy wzroku i dodaje naturalności ruchomym obrazom. Sensacyę wzbudzają obrazy z wojny rosyjsko - japońskiej, dające nam szczegółowe przedstawienie różnych epizodów z minionej wojny.

Wyjątkowo ładnym i efektownym jest obraz, przedstawiający blokadę Portu-Arthura. Dostosowanie gramofonu do niektórych obrazów wywołuje wspaniały efekt i daje zupełne chwilami złudzenie naturalności. Obraz: „Fajerwerki w Paryżu" przedstawia doskonale schwycone ognie sztuczne, mieniące się w różnorodnych barwach, dając wspaniałą grę kolorów.

Z numerów cyrkowych zasługuje na wyróżnienie żonglerka, p-na Dezi i klown Wanneman. P. Dezi żongleruje zręcznie na koniu w pełnym biegu, szczególnie rzucanie trzema zapalonemi pochodniami przy pogaszonych światłach cieszy się uznaniem publiczności. Pan Wanneman przedstawia nam tresurę różnych zwierząt. A więc widzimy koguta, strzelającego z armatki, koty jeżdżące na psach, psy znowu wywijające koziołki. Trzeba przyznać, że p. Wanneman doprowadził do perfekcyi tresurę zwierząt i popisy te budzą zaciekawienie ogólne.

OFIARY

na kościół pod wezwaniem Ś-go Mikołaja w Kijowie.

Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna d. Nr 13), od dnia 5-go do dnia 12-go stycznia r. b., wpłynęły następujące ofiary: Jan Mańkowski z Sahinki 300 rb., A. S. przez pośrednictwo księgarni Idzikowskiego 15 rb., pani Bogucka 3 rb., Jurek, Wanda i Nina Pruszyńscy 3 rb., dr Teodor Pruszyński honorarym od krewnego 5 rb. Razem z poprzedniemi ofiarami 421,197 rb. 87 kop.

Prezes komitetu
L. Jankowski.

Zamiast wieńca na grób ś. p. J. Iżyckiego, K. Lewkowicz, M. Sieniawski, J. Podgórski i J. Wołoszynowski złożyli na «Oświatę» rb. 4.

Zamiast życzeń noworocznych p. F. Szokalski na kolonie letnie złożył rb. 1.

Ostatnie wiadomości.

Kary za strajk szkolny w Poznańskiem. „Dziennik Poznański" donosi, że minister handlu wydał rozporządzenie, ażeby uczniowie szkół uzupełniających karani byli za strajk szkolny i inne przewinienia nie więzieniem, a innemi karami, jak np. aresztem do 6 godzin dziennie.

Z senatu francuskiego. Dnia 21 stycznia rozpoczął senat francuski dyskusyę nad budżetem marynarki. Sprawozdawca podniósł, że projekt budowy, ułożony przez najwyższą radę wojenną, idzie za daleko i parlament tak daleko iść nie może.

Drożyzna chleba w Madrycie. Z Madrytu telegrafują do „N. Fr. Presse", że z powodu podniesienia cen chleba przyszło tam do zaburzeń, przyczem wiele osób raniono i żandarmi zmuszeni byli zamknąć dzielnicę robotniczą. Wśród ludności panuje wielkie oburzenie na piekarzy, którzy podnieśli ceny chleba. Minister skarbu zapewnił, że rząd poczyni starania, celem poprawy stosunków.

Rozruchy w Sofii. Z Sofii donoszą, że policya urządziła odwet za demonstracye studentów; uwięziono ich kilkuset. Popisowi będą wezwani pod broń, inni odstawieni do miejsca przynależności. Podczas rozruchów d. 19 stycznia padły z obu stron strzały, przyczem raniono około 30 osób.

Zaburzenia w Barcelonie. W Barcelonie odbył się miting 20,000 do 25,000 katolików, protestujących przeciwko projektowi prawa o związkach wyznaniowych. Przed lokalem, gdzie się miting odbywał, zgromadziło się 1,000 do 1,500 osób antyklerykalnie usposobionych. Przyszło do bójki i strzałów, które, wedle jednej z gazet, dali najpierw antyklerykali, według innych katolicy. Rozruchy ustały, gdy przed kawiarnią w pobliżu miejsca zgromadzenia pękła bomba i zraniła jedną osobę.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Łódź, 12 stycznia. — Dziś dokonano wyborów pełnomocników fabrycznych kuryi robotniczej. Pomimo usilnej agitacyi Socyalnej-Demokracyi, wybrano przeważnie narodowców.

Na pierwszym wiecu robotników fabryki Poznańskiego zebrani oświadczyli, że przyjmują wszystkie warunki z wyjątkiem usunięcia 98-miu robotników. Wybrano pięciu delegatów, celem układów z właścicielami.

Łabuń (gub. wołyńska) 12 stycznia.— Na zebraniu drobnej własności ziemskiej wybrano, jako delegatów na zjazd wyborców własności większej, siedmiu włościan, jednego nauczyciela i trzynastu duchownych prawosławnych.

Koziatyn, 12 stycznia. — Na zjeździe właścicieli mniejszej własności ziemskiej, pow. berdyczowskiego obrano, 25 pełnomocników na zjazd powiatowy właścicieli ziemskich. W tej liczbie: 11 Polaków, 8 włościan prawosławnych i 6 duchownych prawosławnych.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 12-go stycznia. (Urzędowy).—Rada ministrów rozpatrzyła i uchwaliła zasady główne miejscowego samorządu powiatowego. Za podstawę nowego samorządu powiatowego przyjęto organizacye następującą: Specyalny zarząd stanowy włościański, gminny i wiejski, a również instytucye, specyalne zarządzające sprawami włościańskiemi, naczelnicy ziemscy i inne odpowiednie urzędy; zjazdy powiatowe i komisye gubernialne mają być zniesione. Natomiast mają być ustanowione wspólne dla wszystkich stanów instytucye wiejskie, gminne, okręgowe, powiatowe i gubernialne. Instytucye wiejskie, które mają pełnić funkcye wyłącznie gospodarcze, formują się z pośród towarzystw i związków wiejskich, przyczem każda osada wiejska, miasteczko lub wieś, stanowią samodzielne towarzystwo wiejskie, której członkami są bez różnicy stanu wszyscy właściciele nieruchomości przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych w obrębie osady wiejskiej.

Towarzystwom wiejskim przysługują prawa jednostki prawnej i prawo ustanawiania podatków od majątków i zakładów handlowo-przemysłowych, położonych w obrębie osady. Instytucyami wymienionych zarządów są: a) wiec wsi — organ dysponujący, b) starosta wsi — organ wykonawczy. Towarzystwom wiejskim przysługuje prawo zrzeszania się, a również wchodzić w umowy z prywatnymi właścicielami, niewchodzącymi w skład wymienionych towarzystw, oraz łączy się w związki dobrowolne w celach, związanych z istotą zarządu wiejskiego. Gminy zostają zmienione ze stanowych włościańskich na wszechstanowe instytucye z pozostawieniem kompetencyi ich czynności społeczno-gospodarczych i administracyjno-policyjnych. Zreformowanym gminom, w których skład zostaną włączone posiadłości cerkiewne, zakonne i publiczne, przysługują prawa jednostki prawnej i prawo samoopodatkowania.

Instytucyami zarządu gminnego są: a) zebranie gminne, jako organ dysponujący; b) wójt gminy, a w większych gminach urząd gminny, organ wykonawczy i c) straż gminna (sołtys i dziesiętnik). Zebranie gminne składa się z delegatów od Towarzystw ziemskich i od prywatnych właścicieli, mieszkających w obrębie danej gminy i których nieruchomości podlegają opodatkowaniu przez gminę, jako też z przedstawicieli własności skarbowych, nadziałów i klasztorów, położonych w obrębie gminy.

Zarządy okręgowe przystosowane zostają do określonych terytoryów, o dwa razy większych od okręgów, będących pod zarządem naczelników ziemskich. Na czele zarządu stoi naczelnik okręgu, który jednocześnie jest przedstawicielem władzy rządowej w granicach danego okręgu. Główne obowiązki naczelników są następujące: nadzór nad legalnością czynności zarządów gminnych, egzekwowanie podatków stałych, wykonywanie rozporządzeń, wydanych przez instytucye rządowe.

Istniejące powiatowe instytucye rządowe według projektu zostaną połączone w drodze utworzenia urzędu naczelnika powiatu i rady powiatowej. Naczelnik powiatu będzie nosił miano „naczelnika zarządu powiatowego"; naczelnik ten nie może zajmować jednocześnie innych urzędów, prócz urzędu powiatowego marszałka szlachty.

Rada powiadowa składa się z ogólnej komisyi i kilku poszczególnych, będących pod przewodnictwem naczelnika zarządu powiatowego. W charakterze członków obowiązkowych do składu komisyi ogólnej należą: powiatowy marszałek szlachty i członek stały rady powiatowej; do składu komisyi poszczególnych, prócz wymienionych osób, należą—prezes powiatowego urzędu ziemskiego, prezydent miasta, sędzia miejscowy, wiceprokurator sądu okręgowego, naczelnik policyi powiatowej, naczelnik wojskowy, inspektor podatkowy i inni urzędnicy administracyi powiatowej.

Wraz z reorganizacyą zarządu powiatowego przewidziana została pewna zmiana w przepisach obowiązkowych, dotyczących stanowych wyborów, radnych do powiatowego zebrania ziemskiego. W tym celu projektowany jest następujący porządek: I) wybory powiatowych radnych ziemskich dokonywane są: a) na powiatowem zebraniu wyborczem właścicieli ziemskich i b) na powiatowem zebraniu wyborczem właścicieli zakładów handlowo-przemysłowych i obywateli miejskich, oraz na zebraniach gminnych; II) liczba radnych, wybieranych na każdem zebraniu, określona zostaje w stosunku do ilości uczestników zebrania, mających pełny cenzus majątkowy (15,000 rubli).

Reformę zarządu powiatowego zamierzono uwieńczyć nadaniem powiatowym instytucyom ziemskim bardziej rozległych pełnomocnictw oraz ustaleniem stosunków wzajemnych pomiędzy powiatowemi instytucyami ziemskiemi, a takiemiż instytucyami rządowemi. Na podstawie wymienionych zasad samorządu powiatowego oddział ministerstwa spraw wewnętrznych do spraw ziemskich opracowuje obecnie projekt odpowiednich przepisów, który, po rozpatrzeniu w radzie ministrów, zostanie przedłożony Izbie Państwowej.

Petersburg, 11-go stycznia. — W klubie działaczy społecznych na licznem zebraniu Erström zaznajomił zgromadzonych z nową ordynacyą wyborczą reprezentacyi narodowej w Finlandyi, opartą na zasadzie proporcyonalności. Oponowali mu Krasowski, Przeradzki i inni, starając się udowodnić, że ordynacya ta jest niepraktyczną i nie daje się zastosować wśród rdzennej ludności rosyjskiej.

Jako uzupełnienie wiadomości o okólniku ministra oświaty do kuratorów okręgów naukowych, Agencya donosi, że okólnik między innemi podaje, że ministerstwo stale otrzymuje zażalenia na nieprzyjęcie do szkół z powodu braku wakansów. Tymczasem rewizye wykazały, że niektórzy uczniowie stale opuszczają lekcye, co jest następstwem zupełnego rozluźnienia karności szkolnej. Taki stan rzeczy dłużej cierpianym być nie może, gdyż niesumienni uczniowie nie nadążają w nauce za całą klasą i szkodzą tem starannym kolegom. Pozostawienie takich uczni w szkole podkopuje szkołę. Okólnik poleca radom szkolnym określić, jacy uczniowie nie uczęszczają na lekcye, a jeśli tak będzie trwać dalej, nie krępując się tem, wydalać ich.

Dnia 11-go stycznia poseł niemiecki urządzał w gmachu poselstwa przyjęcie galowe, na którem byli obecnymi urzędnicy dworu Cesarskiego z ministrem włącznie, prawie wszyscy członkowie Rady Państwa, generalicya i całe ciało dyplomatyczne.

Petersburg, 11-go stycznia. — Ministerstwo oświaty wydało okólnik w sprawie niedopuszczania uchylania się uczni od zajęć szkolnych.

Sąd wojenno-okręgowy będzie rozpoznawał sprawę wybuchu na wyspie Aptekarskiej. W tej sprawie pociągnięto do odpowiedzialności sądowej Klimowa i Tereniowa, osadzonych obecnie w twierdzy Petropawłowskiej.

Według wiadomości, otrzymanych przez główny zarząd nad więzieniami, mieszkańcy Sachalinu obliczają straty poniesione podczas wojny na sumę 3 milionów rubli. Gubernator wojenny Sachalinu oblicza straty na 1 milion rubli. Specyalna komisya, utworzona przy głównym zarządzie nad więzieniami, rozpatrzyła 31 reklamacyi na sumę 189,650 rubli. Komisya uznała za słuszne reklamacye na sumę 66,272 rb.

Petersburg, 12 stycznia. — Ukaz Najwyższy do senatu rozkazuje przyznać ministrowi marynarki prawa głównego dowódcy floty i wydziału marynarki; na ministra marynarki włożyć obowiązek bezpośredniego zarządzania składem osobistym, siłami wojskowemi floty, oraz sztabami głównym i generalnym. Wiceminister marynarki ma zarządzać bezpośrednio pozostałymi wydziałami i instytucyami, podlegającymi kompetencyi ministerstwa, z prawami, przysługującemi zarządzającemu ministerstwem marynarki. Wiceminister powinien być obecnym w wyższych instytucyach państwowych z prawami ministra, składać osobiste najpoddańsze raporty w obecności ministra i bywać na radach admiralicyi; przysługiwać mu wtedy będą prawa członka rady. Ukaz ten kontrasygnowany przez gen.-adjutanta Dikowa.

Petersburg, 12 stycznia. — Rząd powziął uchwałę, dotyczącą natychmiastowej ewakuacyi z Mandżuryi, t. j. przed terminem, oznaczonym po porozumieniu się z Japonią (d. 2 (15) kwietnia 1907 r.). Niezbędne środki, ku urzeczywistnieniu wspomnianej uchwały, zostają wprowadzone w czyn i o ewakuacyi zawiadomione zostaną za pośrednictwem miejscowych przedstawicieli Rosyi, Chin i Japonia.

Zamieszczone w „Stranie", „Rusi" i „Rieczi" w dn. 9 stycznia depesze z Symbirska, donoszące o represyach, skierowanych przez gen.-gubernatora kerczeńskiego, generała Szredera, podają nieścisłe wiadomości. Gen.-gubernator zabronił wydawcy gazety kerczyńskiej „Swobodna Riecz", p. Nutiowowi, zamieszczać depesze, podawane przez petersburską Agencyę telegraficzną, dlatego, że wspomnianemu wydawcy zabronione zostało wszelkie wydawnictwo i że gazeta ta została zawieszoną, lecz nie wzbronione zostało podawanie ogólnej wiadomości depesz Agencyi.

Petersburg, 12 stycznia. — Ukaz Najwyższy do senatu uwalnia od pełnienia obowiązku ministra Birilewa, pozostawiając go na stanowisku członka Rady państwa. Ministrem marynarki mianowany został admirał Dikow.

Petersburg, 12 stycznia.—Strajk ekonomiczny robotników fabryki gazu jest już skończony. Większość żądań została spełniona. Wojska z fabryki wyprowadzono.

Petersburg, 12-go stycznia. - W nocy zmarł wiceminister marynarki, Rymski-Korsakow.

Starokonstantynów, 12 stycznia. — Przedwyborcze zebranie prawyborców miejskich przegłosowało kandydata „Bundu".

Irkuck, 12 stycznia.—W pobliżu Obi odkryto bogate pokłady piasku złotego. Koło kopalni spółki Niurundukajskiej zostały odkryte przez włóczęgów bogate obszary złotodajne.

Samara, 12-go stycznia. — Gubernator ogłosił odezwę do włościan, w której, przypominając im wszystkie środki, jakie przedsięwziął rząd ku polepszeniu warunków życia włościan, wzywa, ich aby świadomie przystępowali do wyborów i wybierali tych włościan, którzy dobrze pamiętają i postępują według przykazania: „Bójcie się Boga, kochajcie Cesarza". W odezwie gubernator radzi włościanom, aby nie słuchali namów wrogów ludu.

Noworosyjsk, 12-go stycznia. — Silny wiatr południowo-wschodni wyrządził wielkie straty. Parowiec angielski został wyrzucony na wybrzeże. Zatoka zamarzła.

Tyflis, 12-go stycznia. — Dnia 10-go stycznia na stacyi Ambaszły dało się odczuć silne trzęsienie ziemi. Niektóre budowle uszkodzone. Z różnych miejscowości kraju donoszą o silnych mrozach i zamieciach śnieżnych.

Odesa, 11-go stycznia. — Spaliła się fabryka szuwaksu, należąca do Towarzystwa „Żako". Straty wynoszą 400,000 rubli. Fabryka zatrudniała 500 robotników.

Trwają wciąż silne mrozy. Ruch parostatków odbywa się z pewnemi przeszkodami. Niektóre statki uwięzły wśród lodu, inne nie powróciły z portu. W mieście zdarzyło się kilka wypadków zamarznięcia ludzi. W miasteczku Pokrowskoje znaleziono 15 zamarzniętych osób.

Chabarowsk, 12 stycznia. — 60-ciu chunchuzów napadło na wieś chińską w pobliżu st. Murawiewo-Amurskiej. Kozacy odparli napad, zabijając dwóch chunchuzów. Schwytano 15-tu, których oddano pod sąd chiński i stracono.

Ekaterynosław, 12 stycznia. — Na pierwszem zebraniu przedwyborczem w Wierchniednieprowsku, przy udziale włościan odbytem, największej szans miał inżynier Arendarenko—październikowiec, dowodzący niezdolności do pracy pierwszej Izby, która dążyła tylko do zagarnięcia gruntów.

Mińsk, 12 stycznia.—Na stacyi Torechówka, kolei Libawo-Romeńskiej, wykoleił się pociąg towarowy. Pociąg ten wpadł na stojący na stacyi drugi pociąg towarowy. Dwanaście wagonów rozbitych. Ofiar w ludziach niema.

Charków, 12 stycznia. — W pobliżu stacyi Sołucewo, kolei Kurskiej, nastąpiło zderzenie dwóch pociągów towarowych. W chwili zderzenia do miejsca wypadku zbliżał się pociąg pośpieszny Nr 5, idący w pełnym biegu. Część taboru pociągów towarów zatarasowało tor i pociąg pospieszny wykoleił się. Lokomotywa i wagony z bagażem zeskoczyły z relsów. Nikt z pasażerów nie ucierpiał.

Londyn, 12 stycznia.—Do „Times'u" donoszą z Tokio, że minister wojny w mowie, wygłoszonej w komisyi budżetowej, kategorycznie oświadczył, że wzmożone zbrojenie się Japonii nie jest prowadzone przeciwko jakiemukolwiek państwu. Minister powiedział, że rokowania z Rosyą zapewne przeciągną się z powodu braku informacyi o okręgach, których dotyczą rokowania. Rokowania jednak dają wyniki pomyślne i nierozstrzygnięto dotychczas li tylko kilku spornych kwestyi. Fałszywą jest wiadomość, jakoby Japonia zbroiła się pod wpływem Anglii, albowiem kwestya uzbrojenia leży poza obrębem narad międzynarodowych. Polityka Japonii w Mandżuryi ściśle zastosowaną jest do zawartych traktatów. Jednakowoż tam, gdzie traktaty nie mają zastosowania, Japonia zażąda tych przywilejów, z których korzystała Rosya, a na które w milczeniu zgadzały się Chiny. Bezpodstawne są wiadomości' jakoby złe wyniki dała działalność komisyi w Kan-tschun-schang. Komisya zebrała informacye, potrzebne dla osób, omawiających w Petersburgu kwestyę połączenia rosyjskiej kolei z japońską. Do „Times'u" donoszą jednocześnie z Tokio i z Petersburga, że nie poczyniono kroków ku przekształceniu tokijskiej i rosyjskiej misyi w ambasadę.

Berlin, 12-go stycznia. — Dnia 11-go stycznia, z powodu wyborów, zamknięto Banki o godzinie 1-ej po południu. Giełda i szkoły zamknięte. Oficyalistów i urzędników firm handlowych, zarządu miejskiego, poczty i telegrafu zwolniono, aby umożliwić im podanie głosu.

Bukareszt, 12 stycznia. — Donoszą o wypadku zamarznięcia. Ciepłota spadła w niektórych miejscowościach do 31 stopni. Komunikacya kolejowa utrudniona z powodu zasp śnieżnych.

Konstantynopol, 12 stycznia. W ciągu trzech dni ostatnich w Dżeddzie nie było ani jednego wypadku dżumy. Ogółem zaobserwowano 13 wypadków, z których 10 skończyły się śmiercią. Statek francuski „Galata", który z Kozłu został przeholowany do Heraklei zatonął z 60 robotnikami.

Berlin, 12 stycznia. — Kampania wyborcza w całej pełni. Ostatecznie wyklarowały się już kandydatury we wszystkich 397 okręgach wyborczych Niemiec. Prawie wszyscy b. posłowie postawili swe kandydatury, w tej liczbie prezydent rozwiązanego parlamentu, hr. Ballestrem. Kandydaturę centrowca, znawcy kwestyi kolonialnej, Erzbergera, wystawiono w 30 okręgach, przywódcy centrum Spana — w 12, socyaldemokraty Bebla—w 11. W pierwszym okręgu Berlina, w którym znaczną przewagę mają socyaldemokraci, liberali i konserwatyści, popierają kandydatury wolnomyślnych Damascheke i Kempfa, socyaliści zaś wystawili kandydaturę milionera docenta Aronsa i zięcia bankiera Bleichredera.

Gniezno, 12-go stycznia. — Izba sądowa skazała na dwumiesięczne więzienie Prebsta i Piotrowicza za podżeganie do strajku szkolnego.

Królewiec, 12 stycznia.—Podczas mustry wojskowej 160 szeregowców uległo odmrożeniu.

Z ostatniej chwili.

Wybory pełnomocników kuryi robotniczej w Kijowie.

Wczoraj odbyły się wybory pełnomocników kuryi robotniczej m. Kijowa w następujących przedsiębiorstwach i z następującymi rezultatami: 1) w fabryce Auto wybrany został Rudnicki; w wyborach wzięło udział 80 osób, z ogólnej liczby 156-ciu; 2) w fabryce cukierków Jefimowa — Suworow 50 głosami z liczby 57; 3) w masarni Buliona—Lewczenko 40 głosami z liczby 80; 4) w arsenale —Martynow, zwykły robotnik, wyznania prawosławnego, brało udział 300 osób; 5) w fabryce Nejedly i Ungerman — Baranowski wyzn. prawosławnego, brało udział 50 osób; 6) w fabryce Grettera—Antonienko wyznania prawosławnego, 497 głos. za z ogólnej liczby 650, 7) w fabryce połndniowo-rosyjskiej—Rybałowicz) 269-ciu głosami z 550-ciu; w wyborach brali udział prawie wszyscy robotnicy; 8) w fabryce gwoździ Łakowicz wyznania prawosławnego; głosowało 31 z ogólnej liczby 74-ch; 9) w drukarni Jakowlewa — Siedielnikow głosowało 68-miu z liczby 98-miu; 10) w fabryce mebli Kimajera — Stieszewski, stolarz; głosowało 82; 11) w drukarni Girycza — Zarucki, prawosł.; głosowało 40 z liczby 62; 12) we młynie Chriakowa — Biesiński, prawosławny; 52 głosami z 54; 13) w fabryce papierosów Kohena — Jakowlew, prawosławny, głosowało 92 z liczby 112; 14) w fabryce gazu — Korżewski, starszy ślusarz, 33 głosami: w fabryce papierosów Salomona Kohena — A. Borysow, prawosławny, głosowało 55 z liczby 238; 16) w zakładzie jubilerskim Marszaka — Judycki, Żyd, jednogłośnie 65 głosami; 17) w drukarni pierwszej Arteli sztuki drukarskiej — Gnojew, prawosławny, głosowało 36 z 71: 18) w drukarni Kulżenki — Zajcew, głosowało 100 z liczby 170-ciu; 19) w browarze południowo - rosyjskim — Matiuszenko; bezpartyjny, 40 głosowało z liczby 70; 20) w fabryce Filberta i Diedina—Kuzniecow, stolarz, prawosławny 50 z 81; 21) w zakładach kanalizacyi—Talelenkow, prawosławny, głosowało 50 z liczby 57; 22) w fabryce cementu „Faure"—Łysow, prawosławny, głosowało 50 z liczby 76; 23) w fabryce Andrzejowskiego—Marcyk, katolik, 33 z 50 gł. 24) w młynie Brodzkiego — Amosow, kowal, 127 głosowało z liczby 232; 25) w Rafineryi—Matkob, głosowało 1,000 z liczby 1,438; 26) w zakładzie mechanicznym Młoszewskiego — wybrany został prawosławny stronnik lewicy; głosowało 70 z liczby 80-ciu; 27) w warsztatach kolejowych wybrany został członek „związku narodu rosyjskiego"; głosowało 895 z liczby 1,600; 28) w drukarni Czokołowa—Niezłobin; 29) w drukarni Łubkowskiego—Olszewski; 30) w depo stacyi Kijów — bezpartyjny postępowiec. Z wyjątkiem tego ostatniego 5-ciu sprzyjających partyi K. D. i dwu z prawicy, wszyscy obrani pełnomocnicy sprzyjają partyom skrajnym.

Wyborów nie dokonano w warsztatach T-wa żeglugi, zakładzie Kelberi, w tartaku Bialika, fabryce wyrobów skórzanych Kobca, fabryce ekstra tów dębowych i w drukarniach „Progres" i Barskiego.

Wszyscy nie odnotowani jako majstrowie są prostymi robotnikami.

Giełda petersburska

12 stycznia 1907 r.

4% Państwowa renta	73 3/8
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	72 1/2
5% pożyczk prem. 1864 r.	355 1/2
" " 1866 r.	276 1/2
5% obl. prem. Szlach. Banku	227
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	416
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	460—462
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	363
" T-a Odlewni stali „Sormowo".	173
" Bransk Relsk. Fab.	110
" Putiłowsk.	87
" Bakinsk. T-a Naftow.	547
" Naft. T-a Br. Nobel.	10,175
" Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	158
" Petersb. Prywat. i Komm.	140
" 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	71
" 2-go " " " "	—
" „Hartman"	303—305
5% Pożyczka 1905 r.	90 7/8
" 1906 r.	86 1/4

Usposobienie z papierami dywidendowymi słabo ożywione, ale stałe; ku końcowi giełdy nawet mocniejsze; z funduszami i premjówkami stałe; z papierami hypotecznymi słabe.

Z życia prowincyi.

Łuckie Towarzystwo Rolnicze.

W imię bezstronności proszę o wydrukowanie poniższego mego wyjaśnienia.

Korespondencyę pana X. z Łucka, pomieszczon dnia 16/29 grudnia 1906 r. w nr 256 „Dziennika Kijowskiego„ w swoim czasie przeoczyłem, bo był to czas między świąteczny, który spędzałem w Królestwie Polskim.

Polemika nie jest właściwością mego temperamentu, nie posiadam najmniejszych zdolności dla przekonania mego przeciwnika, lub czytelników, a jednak biorę się za pióro, aby wyświetlić prawdę, bo widzę, że nikt z powołanych mnie w tem nie zastąpił.

Pomijam pierwszą część korespondencyi, traktującą o zobojętnieniu tutejszego ziemiaństwa do spraw Towarzystwa rolniczego Łuckiego, bo z wywodami pana X. prawie się godzę.

Górnolotny frazes korespondencyi „Złotym rylcem na granitowych kolumnach rzeczywistości wyrzeźbić należy imiona tych pionierów zapoznanej kultury, którzy chcą ją szerzyć na naszej, nieco zachwaszczonej niwie“—jest przedwczesny. Inicyatywa prezesa Poniatowskiego, prawda, i szlachetna i na czasie. Ale na miłość Boga, unikajmy pustych słów, przesady. Nie palmy kadzideł przedwcześnie, one nas zawsze gubią.

Postarajmy się otworzyć choć jedno, pierwsze kółko rolnicze włościańskie, uorganizujmy go dobrze, postawmy na nogi i dopiero już, jeżeli koniecznie potrzeba, chwytajmy za „złoty rylec“ i t. d.

Ale do tego tymczasem daleko, raz, że nie mamy odpowiednich pracowników, powtóre, że nam brak funduszów: wiadomość bowiem korespondenta, iż „lista uformowana“ na zebranie pieniędzy dla poparcia pierwszych trzech kółek „została wkrótce zapełnioną“, jest, niestety, mylną, co przecie panu X. powinno być dobrze wiadome. Rzeczywiście, zebrano nic nieznaczącą kwotę i to dzięki p. Szczęsnemu Poniatowskiemu, który na cel powyższy wpisał do listy 25 rb. Reszta zapisów, niemal wyłącznie rublowych, nie przewyższa kilkunastu rubli.

A inicyowano rubli trzysta!

Dotąd z korespondencyą jeszcze jako tako wytrzymać można, dopiero od zdania sprawy z obrad nad 3-cim punktem programu o przekształceniu biura komisowego i sklepu istniejących przy Łuckiem Towarzystwie rolniczem, na syndykat, rzecz się komplikuje, sprawozdanie staje się stronne i zupełnie niezgodne z faktycznym przebiegiem obrad.

Przedewszystkiem, panie X., protestuję przeciw zarzutowi dwoistości w postępowaniu zgromadzonych. Czyż pan tego nie rozumie, iż podobny zarzut jest obelgą.

Nie wiem, co szeptano po cichu, bo zwykłem mówić głośno, a szeptom się nie przysłuchuję.

Debatowaliśmy tym razem nie nad działalnością rady, nie szykowaliśmy się do stoczenia batalii z zarządem ale mieliśmy mówić tylko o biurze pośrednictwa i sklepie.

To też o tem mówiliśmy i nawet dosyć dużo. Pan X nie zauważył, iż jeden z członków komisyi rewizyjnej, mianowicie niżej podpisany, odczytał część swego sprawozdania z niedawno dokonanej rewizyi, specyalnie o działalności biura i sklepu.

Zupełnie nie mam zamiaru bronić rady, wiem, że nie jest ona bez „ale“ (co zresztą stwierdzam w swojem sprawozdaniu). Nie idzie zatem, aby wyłącznie spychać na radę wiele ciężkich grzechów biura pośrednictwa i sklepu.

Zarząd nie przez zbytnie szafowanie na utrzymanie kosztownego jakoby personelu Towarzystwa przyczynił się do pogorszenia finansów, ale przez to, że zbyt długo tolerował haniebną gospodarkę wydziału handlowego.

Gdy więc z dyskusyi i ze sprawozdania rewizyjnego ogólne zgromadzenie zaczęło poznawać prawdę, postąpiło zupełnie logicznie, że nie zaaprobowało projektu reformy biura i sklepu, zainicyowanego przez dyrektora takowych, ale wyznaczyło Komisyę z 5-ciu osób, dla dokładniejszego raz jeszcze zbadania wydziału handlowego Towarzystwa i zaopiniowania o potrzebnych reformach. Wzmianka o p. Pomorskim bardzo niefortunna. Czyżby pan X. nie zrozumiał wystąpienia pana Pomorskiego? Toć wyraźnie potępiał on, właśnie, niefortunną myśl przejścia ze skromnej działalności komisyjnej, dającej niewielkie, ale pewne zyski, do bardzo wątpliwych, ryzykownych, komercyjnych operacyi, prowadzonych na własną rękę, notabene, bez specyalisty handlarza.

Władysław Osuchowski.
Zadyby d. 7 stycznia 1907 r.

Oratów (st. kol. Południ.-Zachodniej).

W naszej okolicy niedawno obywatele nasi obdarzeni zostali przez p. Rewę, obywatela Rosyanina z pod Lipowca, cennym darem — okazowym numerem: „Listok Izbiratiela“. Czytając tę gazetkę, zdawało nam się, że czasy Katkowa wróciły; tyle w niej na nas, Polaków, napaści, taka z tego pisemka wieje dla nas zażarta nienawiść. A przecież nie dalej, jak zeszłego roku, tenże p. Rewa na zjeździe przedwyborczym powiatowym, gdy głównie głosami polskimi wybranym został na wyborcę, w pięknej przemowie zapewniał nas, Polaków, że nie zawiedzie położonego w nim zaufania i o swej sympatyi dla nas, bratniego narodu! Wobec powrotnej fali niechęci dla nas, p. Rewa z całą zaciętością podjął przeciw nam walkę i ta zmiana frontu jest wielce charakterystyczną. W naszem społeczeństwie daje się odczuwać brak zeszłorocznej pełnej energii i umiejętności dyrektywy, a zeszłoroczny zapał zastąpionym został przez dziwne zniechęcenie i apatyę, niepokojącą, wobec ruchliwości Związku prawdziwych Rosyan i tym podobnych partyi i bliskości wyborów. Włościanie zajęli podstawę wyczekującą, z pewnem niedowierzaniem odnoszą się do świeżo utworzonej komisyi powiatowej do spraw rolnych i mało co o niej wiedzą. Ruch przesiedleńczy ich również nie nęci i po dawnemu wierzą uparcie, że im nowa Izba Państwowa da „ziemi i woli“ (*notabene* ziemi obywatelskiej, na którą się głównie łakomią), a tymczasem skracają oczekiwanie w objęciach Bachusa, marnując swe olbrzymie tegoroczne zarobki. A jak ciągle wzrasta drożyzna robotnika, może służyć za dowód ten fakt, że w niektórych plantacyach, zwłaszcza u dzierżawców, zaledwie po Nowym Roku ukończoną została dostawa buraków do fabryk, zaś płacę pensyi podnieśli miejscowi włościanie o rubla na miesiąc od dnia 1 grudnia, działając z zadziwiającą solidarnością.

Z.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Oratów**. W nocy z dnia 9-go na 10-ty b. m., w czasie silnej zawiei, na dystansie od Lipowca do Oratowa byli rozstawieni robotnicy w dość znacznej od siebie odległości dla oczyszczenia toru. Z tych trzech zostało przejechanych przez pociąg osobowy z Koziatyna, dwóch na śmierć, a jeden został ciężko ranny. Ciało jednego ze zmarłych przedstawia bezkształtną masę, a tylko głowa w całości została, drugiego zaś ciało przez pół przerżnięte. Pociąg przyszedł na stacyę Oratów z sześciogodzinnem opóźnieniem. Od paru dni mamy zawieje przy mrozach, dochodzących do 25-cin stopni i silnym wietrze.

Z.

— **Polowanie.** Dnia 4 grudnia w Ostrowczańskich lasach hr. Dominika Starzyńskiego odbyło się polowanie, w ciągu czterech godzin w 14 strzelb w siedmiu miotach zabito 55 zajęcy. Poprzestano tylko na jednym dniu polowania, bo 5-go grudnia była zadymka. Królem polowania był gospodarz, miał na rozkładzie 8 zajęcy.

Jeden z czternastu.

— **Biała Cerkiew.** Po dwutygodniowej likwidacyi zamkniętą została filia mińskiego banku handlowego.

— **Żmerynka.** Ponieważ dwukrotne wybory żmeryńskiego starosty miejskiego nie dały żadnego rezultatu, gubernator podolski naznaczył na ten urząd—jak donosi «Pod. Goł.» — naczelnika stacyi «Żmerynka» Piotra Guzia.

— **Kamieniec.** Na d. 16 stycznia w sądzie okręgowym z udziałem sędziów przysięgłych wyznaczoną została —jak donosi «Pod. Goł.»— sprawa byłego redaktora «Podolskawo Kraja» Niedzielskiego, którego policmajster kamieniecki oskarżył o przekroczenie 1,040 paragrafu kodeksu karnego przez wydrukowanie artykułu, obrażającego policmajstra.

— Z pow. **uszyckiego.** Notaryusz w Nowej Uszycy, p. Józef Znowicki, uwolniony został, na własną prośbę, od pełnienia obowiązków.

Na mocy rozkazu starszego prezesa odeskiej Izby sądowej, notaryusz m. Dunajowiec pow. uszyckiego, p. Grzegorz Latogorskij, przeniesiony został zgodnie z życzeniem, na takie same stanowisko do Bałty, jego zaś miejsce w Dunajowcach zajmie notaryusz z Bałty p. Paweł Miszobenckij. Wiadomości te czerpiemy z «Pod. Gołosa».

— **Zjazd Związku oficyalistów.** W dniu 9 stycznia r. b. odbył się w Nowej Uszycy zjazd członków Związku oficyalistów prac. w roln. i przem. roln. Na zjazd przybyło kilkadziesiąt osób z administracyi okolicznych dóbr, przeważnie z majątku ks. Lwowa, admirała Czychaczewa, hrabiego Aleksandra Tyszkiewicza, T-wo Jałtuszków i innych. Obecnymi na zjeździe byli z ramienia komitetu organizacyjnego H. Butkiewicz, Zarządu centralnego prezes J. Lipkowski.

Posiedzenie zagaił organizator zjazdu Wacław Sokołowski. Prezesem obrany został tajnem głosowaniem Wasyl Szmitt, plenipotent ks. Lwowa, który zaprosił na sekretarzy Wacława Sokołowskiego i Tychona Czerwonieckiego. Referowali o celach Związku H. Butkiewicz i Jan Lipkowski. W ożywionej dyskusyi brali udział: Wasyl Szmitt, Tychon Czerwoniecki, Wacław Sokołowski, pp.: Popowski, Kostecki i Wróblewski. Wszystkie wnioski stawiane przez przedstawicieli centralnego zarządu były jednogłośnie przyjęte i zaprotokółowane. Z obecnych wszyscy nienależący do Związku zapisali się na członków i nastąpiły wybory delegatów. Wybrano dwóch delegatów: Wacława Sokołowskiego z administracyi dóbr Howory, hr. Aleksandra Tyszkiewicza i Tychona Dmitrjewicza Czerwonieckiego inżyniera-górnika, z zarządu dóbr admirała Czychaczewa.

Wszyscy zebrani wyrazili serdeczna podziękę organizatorom. Zjazd odbył się z wielkiem ożywieniem, zebrani rozjechali się rozentuzyazmowani ideą łączności i celami Związku.

— **Jarmolińce.** Ponieważ w jarmolinieckiej gminie mieszczańskiej niema mieszczan wyznania chrześcijańskiego, naczelnik kraju Południowo-Zachodniego uwzględnił starania gubernatora podolskiego o obsadzeniu urzędów w zarządzie mieszczańskim w Jarmolińcach, pow. płoskirowskiego, przez samych Żydów.

— Z pow. **lityńskiego.** We wsi Rowie włościanie miejscowi: I. Posuwaluk, I. Gnatyszyn, F. Kosogor i T. Tkacz, wybrali się pewnego wieczora na polowanie, na łąkę, o 2 i pół wiorsty odległą od wsi i o jakie 20 sążni od lasu ks. Mieszczerskiego. Tego samego dnia pomocnik ekonoma majątku ks. Mieszczerskiego. Kryleukow i objazdowy Szikałow zauważyli na granicach posiadłości księcia słomę, używaną przy zasadzkach nocnych i na tej podstawie, wezwawszy strażnika E. Woznawo na pomoc do wykrycia sprawców zaczęli objeżdżać lasy. W pobliżu granicy posiadłości księcia, strażnik zauważył pod krzakami dwóch włościan i z tych poznał Gnatyszyna, do którego w tej chwili zbliżyło się jeszcze kilku włościan; wszyscy mieli w rękach strzelby. Jednocześnie do strażnika podjechał Szikałow i Krylenkow i zażądali od włościan oddania im broni. Gnatyszyn, oburzony podobnem żądaniem, rzucił się na nich i dzięki tylko temu, że Szikałow, Krylenkow i Woznyj byli na koniach, udało się im uciec. Szikałow począł się odstrzeliwać i wystrzałem z rewolweru zranił T. Kosogora. Kula przebiła mu podbródek i ugrzęzła w dolnej części szyi. — W kilka dni potem w tejże samej wsi miało miejsce krwawe starcie. Drugiego dnia świąt dwóch znanych we wsi złodziei zaczęło wyłamywać drzwi sklepiku, należącego do miejscowego włościanina. Między oblężonymi i oblegającymi zawiązała się bójka, na której najgorzej wyszli oblężeni, złodzieje bowiem uzbrojeni byli w noże. Na krzyk gospodarzy zbiegli się sąsiedzi, napastnicy zaś umknęli. Na drugi dzień walka się powtórzyła i ciągnęła się prawie przez dzień cały. W końcu przybyli strażnicy, którzy jednego ze złodziei aresztowali, drugi, nazwiskiem Czernyj, uzbrojony w topór, nie dał się schwytać i strażnicy musieli się cofnąć. Ów Czernyj jest prawdziwą plagą całej wsi, niema włościanina, któremuby nie ukradł choćby kilku koni. Nieraz włościanie bili go okropnie, za każdym wszakże razem rabuś odzyskuje zdrowie i rozpoczyna na nowo swą działalność. Donosi o tem «Pod. Goł.».

Śmierć admirała Makarowa.

Z pamiętników kapitana Siemionowa „Ruś“.

Trzydziesty pierwszy marca.

O godz. 4-ej rano na świtaniu admirał wraz ze sztabem przejechał na „Petropawłowsk“, a zaraz potem ujrzeliśmy dymy naszych torpedowców, które były wysłane w nocy na zwiady i nie znalazłszy nic na wyspach Eliotu, wracały, lecz, niestety, nie w tej liczbie, w jakiej wyruszyły w drogę. Obawy admirała, że nasi „nie umieją chodzić w nocy jak wilki“, sprawdziły się, bo część torpedowców zabłądziła. To też niedługo w szarych brzaskach wstającego dnia zamigotały w północno-wschodniej stronie światełka i rozległy się strzały, świadczące, że w znacznej odległości wre walka między drobnymi statkami. Później dopiero dowiedzieliśmy się, że zbłąkany torpedowiec „Strasznyj“, w poszukiwaniu swoich towarzyszy, spotkał torpedowce japońskie i przy wzajemnem niepoznaniu włóczył się z nimi aż do świtu. Dopiero z nastaniem dnia rozpoczęła się straszna walka jednego przeciwko sześciu, prawie pierś o pierś, prawie na broń białą.

Na pomoc pospieszył „Bojan“ i w ślad za nim, nie czekając rozkazu, wyruszyła „Diana“, lecz idący na przodzie „Bojan“, nie bacząc na pośpiech, mógł już tylko rozpoznać Japończyków, krążących koło tego miejsca, gdzie „Strasznyj“ zatonął.

Torpedowce japońskie uciekały już na południe, skąd szły im ku pomocy lekkie krążowniki, czyli t. zw. przez załogę Portu-Artura „pieski“. „Bojan“ zasłonił swem cielskiem szczątki „Strasznego“, za które schwytała się resztka załogi i spuszczał ku pomocy tonącym szalupy, lecz myśmy nie mogli zrozumieć, wskutek oddalenia, przyczyny zatrzymania się „Bojana“, i przypuszczając, że może maszyna zepsuta, pędziliśmy całą siłą pary, aby mu pomódz w nierównej walce; klęliśmy petersburskie warsztaty, gdzie budowano „Dianę“. Nie bacząc na wysiłki, osiągnęliśmy zamiast 20, zaledwie 17 węzłów szybkości.

Obok nas przeszedł „Nowik“, a za nim „Askold“.

— Macie dyabłów. Zaraz widać, że zagranicą budowane! Nie to, co nasza bogini!

Ale „Bojan“ już wracał, a „pieski“ nie poszły za nim w obawie dział fortecznych. Z portu tymczasem wyszedł „Petropawłowsk“ i „Połtawa“. „Bojan“ sygnałami i telegrafem bez drutu dawał znać o tem, co zaszło i w odpowiedzi admirał sygnalizował: „formować się w jedną linię, iść pod przewodnictwem „Bojana“ na miejsce wypadku i ruszać na pływające szczątki „Strasznego“.

W czasie ewolucyi eskadry, czekając na naszą kolej, ujrzeliśmy przechodzący obok nas „Petropawłowsk“, z którego rozległa się komenda—baczność! Admirał Makarow stał na mostku w palcie z barankowym kołnierzem, długą, jasną jego brodę rozwiewał wiatr.

— Witajcie, zuchy!...—krzyknął swym mocnym głosem.

— Zdrowia życzymy, ekscelencyo! — rozległ się zgodny i niezwykle radosny okrzyk z „Diany“.

— Daj Boże szczęście!

— Dziękujemy pokornie wasze...—lecz tu oficyalną odpowiedź zmieniło nagle potężne: hurra!... w odpowiedzi na co admirał, wesoło się uśmiechając, powiewał ku nam czapką.

— Hurra!...—grzmiała załoga, cisnąc się, aby zobaczyć swego „dieduszkę“ (dziadka). Hurra!—wołali oficerowie, — zmieszani z tłumem majtków.

Ostatni raz oglądaliśmy wtedy naszego admirała.

Płynąc w jednej linii, ujrzeliśmy wychylające się z za mgły „pieski“, tym razem w towarzystwie pancernych krążowników, które płynęły śmiało, nie bacząc na przewagę sił naszych i w odległości 9 kilom. rozpoczęliśmy lekką strzelaninę, która, przynajmniej nam, nie wyrządziła żadnej szkody.

Po półgodzinnem krążeniu na miejscu wypadku i daremnem poszukiwaniu rozbitków, ujrzeliśmy we mgle całą eskadrę japońską, następującą na nas z całą szybkością i wobec przeważającej siły rozpoczęliśmy odwrót do oddalonego o 15 mil morskich portu, skąd właśnie i nasza cała eskadra wychodziła w pełnym składzie.

Japończycy przemogli nas szybkością, tak, że w ciągu 20 minut odległość między nami zmniejszyła się do 7 kil. Na czele eskadry japońskiej szedł, zdaje się, „Mikazu“, naszą kolumnę zamykała nasza „Diana“ i wobec coraz bardziej zmniejszającej się odległości położenie nie należało do najprzyjemniejszych. Przyszykowaliśmy działa, lecz na rozpoczęcie ognia sygnału nie było, a Japończycy z niewiadomych powodów nie dali ani jednego wystrzału.

Za chwilę byliśmy już w sferze działania dział fortecznych i połączyliśmy się z naszą eskadrą. Japończycy, zaprzestawszy nas ścigać, odeszli ku zachodowi i ukryli się wkrótce za półwysep Laoteszański, a myśmy rozpoczęli odbywać codzienne ewolucye i ćwiczenia, zaprowadzone przez Makarowa.

Katastrofa ze „Strasznym“ wyrzuciła nam z pamięci podejrzane sylwetki statków, które poprzedniej nocy wykryły projektory forteczne. Makarow kazał zapisać kierunek i odległość, aby za dnia zbadać, czy nie były to minowe krążowniki japońskie i czy „nie narzucały do morza jakiego śmiecia“, ale teraz i on o tem prawdopodobnie zapomniał, chociaż statki te ukazały się właśnie w końcowym punkcie tej olbrzymiej ósemki, którą opisywaliśmy zwykle w czasie naszych codziennych ewolucyi.

— Zaczyna się stara piosnka, wnet zaczną rzucać „ciężkie przedmioty“. Pójdziemy chyba na papierosa?—zwrócił się do mnie naczelnik artyleryi.

— Naturalnie. Na dziś zabawa skończona. Czas wziąć się do zwykłych robót; dziś jeszcze nawet pokładu nie szorowano.

Zeszliśmy z mostku, naczelnik na papierosa, a ja na pomost. Ledwie jednakże zacząłem dawać rozkazy bocmanowi, gdy nagle głuchy huk wstrząsnął statkiem, a po chwili drugi, jeszcze groźniejszy.

— „Petropawłowsk!“, „Petropawłowsk!“ —rozległy się dokoła przestraszone i żałosne wołania. Przeczuwając nieszczęście, rzucam się do burty i widzę olbrzymi, skłębiony, bury dym (pyrokselina!... skład min! — przemknęło mi w głowie), a wśród dymu jakoś bezsensownie, pochyło zawieszony w powietrzu maszt główny, a na lewo od dymu tylną część statku zupełnie niezmienioną, jak gdyby tam na przodzie nic się nie stało.

I nagle trzeci huk!... wylatują kłęby pary... kotły! Tył okrętu zaczyna się podnosić tak gwałtownie, jak gdyby pancernik przełamał się w połowie, a w powietrzu przez chwilę widać jeszcze kręcące się śruby.

Czy był jeszcze jeden wystrzał —nie wiem. Zdawało mi się tylko, że jedynie widzialna w dymie tylna część „Petropawłowska“ rozwarła się nagle i zionęła rykiem, jak z wulkanu, a w kilka chwil po zniknięciu pancernika pod wodą mnie się wciąż zdawało, że morze wypluwa ten płomień.

Nigdy, nawet po sygnale—„baczność wszyscy“—nie panowała na statku tak głęboka cisza, jak wobec tego widoku.

Przy zewnętrznym spokoju każdy z nas czuł, iż jedno nieostrożne słowo może wywołać panikę. Młodszy flagman, kontr-admirał Uchtomski, należycie zrozumiał sytuacyę i podczas kiedy torpedowce i krążowniki minowe rzuciły się na miejsce katastrofy, mając nadzieję ocalenia kogo, on stanął na „Pereswiecie“ na czele kolumny i wywiesiwszy sygnał—„iść za mną w jednej linii“—kończył zaczętą przez Makarowa ewolucyę.

Komendant zginął, komendę objął następca według starszeństwa. *Le roi est mort, vive le roi!* To było dobrze zrobione i wszyscy to odczuli.

Przeszedłszy z początku do góry Białego Wilka, eskadra rozpoczęła powrót do góry Krzyżowej.

Płynęliśmy w martwej ciszy. Nie było to przygnębienie, lecz straszny gniew na wroga za jego szczęście i zimne postanowienie walki do ostatniej kropli krwi. Wszyscy stali na stanowiskach, jak podczas boju.

Po godzinie dziesiątej „Pereswiet“ szedł już z powrotem, gdy nagle rozległo się głuche uderzenie miny i idąca za nami „Połtawa“ wolno zaczęła się pochylać.

„Pereswiet“ zatrzymał maszynę i zwrócił nagle w lewo. Front się złamał, eskadra utworzyła bezładną kupę, a tu i owdzie huknęły strzały, podnosiły się słupy wody, czerepy granatów gwizdały w powietrzu, a nasz krążownik rozpoczął również jakiś wściekły ogień.

Stałem wtedy na górnym mostku z naczelnikiem artyleryi. W oszołomieniu spojrzeliśmy po sobie.

— Co to jest?...

— Co?... Panika?...

Rzucamy się na dół i na dolnym mostku spotykamy komendanta.

— Dla czego strzelają?

— Kto rozkazał?

— Zatrzymać! Powaryowali!

A dokoła działo się coś nieopisanego, ponad grzmotem strzałów górowały krzyki: —„koniec!... łodzie podwodne!.. wszyscy zginiemy!... strzelaj... ratuj się!...“ I nieprzytomni ludzie wyciągnęli materace, odbierali sobie wzajemnie pasy ratunkowe, gotowali się skakać do wody.

— „Stój!“ Graj—„stój“!—zmienionym głosem darł się artylerzysta, wywlekając z jakiegoś kąta za kołnierz trębacza i w ślad za tem drżące, niepewne dźwięki trąby zabrzmiały nad krążownikiem.

— Gardło ci zatkało?!—wołam.—Graj bez końca, póki cię nie usłyszą.

Trębacz grał donośniej, lecz nikt nie zwracał na to uwagi.

Rozległ się jakiś huk między kominami. Potem okazało się, że to bratni pocisk w nas trafił, rozciąwszy na szczęście tylko linkę u jednej szalupy.

Pobiegłem do bateryi, nakazując milczenie, lecz rozkazy moje nie działały wcale na ludzi, formalnie wczepionych w armaty i posyłających pociski nie celując, w jakiegoś niewiadomego nieprzyjaciela. Musiałem użyć siły. Dziwna rzecz, ale zwykły fizyczny gwałt doprowadza do opamiętania się ludzi, oszalałych od strachu przed śmiercią.

Strzelanina wkrótce zmilkła. Poczęto porządkować armaty i układać pasy ratunkowe, a majtkowie wszczynali nieśmiało rozmowę z oficerami, tłómacząc się, że coś na nich „naszło“, że ktoś krzyknął, a za nim wszyscy...

— W kogoś strzelał? kto ci kazał?!...— woła zaperzony artyleryjski konduktor.

— Ja?... cóż?... Bóg mi świadek, że nie wiem... zgłupiałem i tyle...

— Już nie wymawiajcie, Iwanie Trofimiczu, sam wiem—cóż robić.

„Diana“ pierwsza zaprzestała bezsensownej strzelaniny, z innych statków strzelano jeszcze kilka minut. Eskadra była w zupełnym nieładzie. Jedne statki stały w miejscu, inne kręciły się bezładnie, narażając się co chwila na niebezpieczeństwo zderzeń.

Dlaczego Japończycy nie skorzystali z tego? Byłby to zupełny pogrom.

Po sygnale z „Pereswieta“ zaczęliśmy wchodzić do portu. Pierwsza weszła „Połtawa“, pochylona, ale o własnej sile, bo mina wybuchła pod składem węgla i gruby jego pokład ocalił pancernik od ostatecznej zguby. Wkrótce i my staliśmy w zachodnim basenie.

Był to dzień nieszczęsny.

Z siedmiu pancerników, które mieliśmy z początku wojny, zostało nam trzy, lecz nie nad tem boleliśmy.

Wracaliśmy do portu z myślą, której nikt nie śmiał wypowiedzieć głośno...

— A może uratowany?...

I każdy z trwogą czekał, czy z masztu którego z pancerników nie powiewa ta flaga, którą tak niedawno i tak gorąco witaliśmy na „Nowiku“ — flaga dowódcy floty...

Nie...

Nigdy, w najcięższych chwilach wojny nie doświadczaliśmy tak okropnego przygnębienia i nigdy nie ciążyło na nas brzemię tak strasznej świadomości, iż spotkało nas nieszczęście — do nieodrobienia....

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej